Nr. 217. We Lwowie, Piątek dnia 23. Września 1881. **Rok XX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr. — „
kwartalnie w państwie austrjackiem . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji
„ Belgji i Szwajcarji
„ Włoch, Turcji i księstw Naddunajskich
po 7 złr. cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cmp. I. Riemergasse 13 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schallek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L. Daube et Cmp. Wollzeile 12., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Fredler, w Warszawie Senatorska 22, W. Kobliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 22 września

(W sprawie zjazdu cara z cesarzem austrjackim. — Koalicja tronów. — Antirewolucyjny międzynarodowy traktat. — Z sejmów przedlitawskich. — Sejm a Słowieńcy krajińscy. — Sprawy szkolne. — Centralistyczni posłowie wobec wyborców. — Burda teatralna w Bernie.)

Mieliśmy rację niewierzyć w rychły zjazd cara z cesarzem austrjackim, pomimo, że wiadomość tę przyniosła półurzędowa *Montags-Revue*. Dzisiaj ze wszech stron wiadomości tej zaprzeczają. *Fremdenblatt*, *Pester Lloyd*, *Stara Presse*, słowem wszystkie dzienniki, które są inspirowane, a za niemi wszystkie takie, które chcą za inspirowane uchodzić, śpiewają na jednę i tę samą nutę, że o zjeździe w Wiedniu nic zgoła nie wiedzą. Oczywiście te zaprzeczenia niewiele więcej mają wartości od owego zawiadomienia na które zdobyła się lekkomyślnie *Montags-Revue*. Pomimo zaprzeczeń zjazd może nastąpić, ale rzecz prosta nie mógł nastąpić po zawiadomieniu. Bo skoro *Nordd Allg Ztg.* uważała za potrzebne wprowadzić w błąd „międzynarodową bandę rozbójników“, to rzecz prosta, iż półurzędowe pisma austrjackie mają stokroć więcej racji do wprowadzania jej w błąd, zwłaszcza gdy się zważy, iż jadąc na *entrevue* z cesarzem austrjackim, naraża się car o wiele więcej na skrytobójczy zamach, aniżeli w podróży do Gdańska.

Mając właśnie to niebezpieczeństwo zamachu na oku; uwzględniając to wielkie ryzyko, na jakie car będzie się musiał narazić, zanim dotrze do granicy austrjackiej (bo oczywiście wypada jemu przyjechać do Austrji, a nie cesarzowi austrjackiemu jechać do caratu); tę gorączkę strachu, jaką w ciągu tej podróży będzie musiał przechorować; nie bardzo wierzymy w zjazd z cesarzem austrjackim. Na takie rzeczy nie narażają się monarchowie bez wielkiej potrzeby. Ale z drugiej strony, ponieważ zjazd ten tem więcej nabiera prawdopodobieństwa, im bardziej mu zaprzeczają urzędowe sfery, musimy dzisiaj przypuszczać, iż ma on więcej szans za sobą niż w dzień, w który zapowiedziała go *Montags Revue*.

Zresztą, czy nastąpi zjazd czy nie nastąpi, dla sytuacji ogólno-europejskiej niema to żadnego znaczenia. Powiedzieliśmy już bowiem wczoraj, że nie polityczne ale policyjne są podstawy, na których tle osnuwa się ta koalicja trzech dworów czy też trzech dynastyj, którą niewłaściwie nazywają trójcesarskiem przymierzem. Nie należy przecie nadużywać terminów. Trójcesarskie przymierze posiada jasną definicję, wypisaną krwawemi głoskami historji. Przez nie każdy rozumie koalicję trzech mocarstw w celu rozwiązania sprawy wschodniej na wspólną korzyść Austrji i Moskwy. Dlatego to jednym z głównych warunków tego przymierza było, że Moskwa musiała wprzódy porozumieć się z Austrją w każdej sprawie dotyczącej Wschodu, a dopiero wypracowany wspólnie przez te dwa mocarstwa elaborat otrzymywał aprobatę Niemiec.

W dzisiejszych zaś warunkach, ponieważ niema takiego punktu na całym Wschodzie, na którymby się nie krzyżowały interesa austrjackie z moskiewskiemi, ponieważ więc oba te mocarstwa do żadnego porozumienia politycznego dójść nie mogą, przeto też i trójcesarskie przymierze odżyć niemoże. Ale może natomiast odżyć metternichowskie święte przymierze, z tą wszakże różnicą, że dzisiaj już konstytucyjne istnieją rządy w Austrji i w Niemczech. Ponieważ jednak święte przymierze miało właśnie za zadanie zabezpieczyć środkową Europę od prądów konstytucyjnych i w ogóle liberalnych, przeto byłoby także nadużyciem wyrazu, gdybyśmy teraźniejszy alians trzech dworów ochrzcili tem mianem. Wolimy więc nadać mu nazwę, która najlepiej cel jego charakteryzuje, zatytułować go po prostu „koalicją tronów“, która będzie antinihilistyczną w odniesieniu do Moskwy, antisocjalistyczną w odniesieniu do Niemiec, a antirewolucyjną w stosunku do Austrji.

Że koalicja ta może być wyzyskaną w zręcznych rękach Bismarka przeciw Francji, tej okoliczności nie spuszczamy ani na chwilę z oka. Owszem gotowiśmy nawet to przewidywać. Ale swoją drogą nie mamy prawa na razie przypuszczać, iż ostrze owej koalicji skierowane jest bądź przeciw Francji, bądź przeciw Turcji, bądź przeciw któremukolwiek mocarstwu, stanowiącemu tabularne ciało polityczne. Celem jej jest walka z prądami, które coraz śmielej podnoszą głowę, a grożąc przewrotem społeczeństwa, zapowiadają [illegible]. Ostatecznie nie można byłoby mieć za złe tronom, gdyby nie ta okoliczność, iż broń, której przeciw nim nabijają, jest właśnie orężem najdziwniejszego gatunku. Wszak historja składa świadectwo tego, że w walce z prądami, a więc z teorją, nikt jeszcze zwycięstwa nie odniósł ani więzieniem, torturą, Sybirem itd. Ale ludzie są niepoprawni. Pomimo dziejowego doświadczenia uciekają się znowu do sposobu, o którego nieprzydatności mieli już sposobność przekonać się tylokrotnie.

Sposobem tym ma być jakiś traktat międzynarodowy, który prawdopodobnie wkrótce poznamy, a który dzisiaj jest przedmiotem studjów w Wiedniu, w Berlinie i w Petersburgu. Według *Politik*, oba rządy, przedlitawski i węgierski wydelegują w tych dniach rzeczoznawców, którym polecone będzie „ułożenie międzynarodowych przepisów, mających zabezpieczyć mocarstwa od propagandy międzynarodowej partji wywrotu; przepisy te będą potem stanowiły podstawę do odpowiedniego traktatu międzynarodowego.“

Oczywiście rzeczoznawcom tym przedłożą prawdopodobnie gotowy już elaborat, a ich rzeczą będzie tylko określić, o ile punktacje tego elaboratu zgadzają się z podstawami wewnętrznego prawodawstwa austro-węgierskiego. Być bowiem nie może, żeby ci, którzy powzięli inicjatywę koalicji, a więc Moskwa i Niemcy — Martens i Bismark — nie ułożyli dotąd takiego elaboratu. Wszak *Stara Presse* donosi, że temi dniami wysłano z Berlina osobnego kurjera do Petersburga z projektem traktatu. Widocznie więc rzecz jest już gotowa i Austrji narzucona zostanie, a od decyzji owej komisji rzeczoznawców, mającej we Wiedniu obradować, zależeć będzie, czy Austrja zaraz przystanie na elaborat prusko-moskiewski, czy też dla zdobycia jej aprobaty potrzeba będzie wysłać cara na zjazd dla zachwalenia towaru, wyrobionego przez Martensa, profesora prawa międzynarodowego w uniwersytecie petersburgskim i uprzywilejowanego moskiewskiego fabrykanta wyrobów tego rodzaju.

* * *

Pojutrze zbiera się reszta sejmów przedlitawskich. Czy centraliści w sejmach styryjskim, dolno-austrjackim, morawskim i pragskim, gdzie są w większości, na tej podstawie wyprawią jakie burdy, do których nawoływane były przez niektóre organa wiedeńskie, trudno powiedzieć; zdaje się jednak, że zaniechają tego nawet w sejmie styryjskim. W morawskim obie strony sejmu oddawna usiłują zachować pewne *decorum*, — w pragskim rzecz to bardzo niebezpieczna wobec zdolności posłów czeskich. Być może, iż we Wiedniu i Gracu ten lub ów gorętszy centralista palnie kilka frazesów o niemiectwie, reszta kolegów im przyklaśnie i na tem się skończy.

W sejmie krajińskim centraliści posiadają, o ile słychać, tylko większość jednego głosu — tam się nie zerwą do burd, aby rządu, który się ociąga z rozwiązaniem sejmu, nie zmusić do tego kroku, którego Słowieńcy natarczywie się domagają. W ogóle uwaga powszechna zwrócona jest obecnie tylko ku temu sejmowi — a zwłaszcza zachodzi pytanie, czy posłowie słowieńscy wejdą do sejmu, a jeżeli wejdą, to czy długo w nim zabawią, czy może, złożywszy jaką deklarację, [illegible] mandaty, po czem [illegible] obecności owego jednego posła, o którego centraliści są w większości. A może nawet już nam jutro doniesie telegraf, że posłowie słowieńscy mandaty swoje złożyli. [illegible] z całą stanowczością, iż [illegible] do tego złożenia, zawsze jednak klub Słowieńców uchyli się od solidarności i wejdzie do sejmu.

Dr. Bleiweis złożył swoją godność wicemarszałka. Przewódzca Słowieńców już na obu poprzednich sesjach tylko ze wstrętem brał udział w sejmie, i tylko pozostawał w nadziei, że [illegible]. W tej nadziei wniósł [illegible] ze swymi towarzyszami d. 18. sierpnia 1879 do Taaffego memorjał, w którym wykazał, że [illegible] tylko gwałtami przyszła do skutku, że zatem niepodobna posłom narodowym [illegible]. Zeszłego roku przybył Bleiweis na sejm tylko ze względu na wielce kłopotliwe położenie rządu, — ale żeby tego kroku mylnie nie tłumaczono, zaraz na pierwszem posiedzeniu wniósł podpisaną przez wszystkich narodowców deklarację, oświadczającą, że tylko z tego powodu wstępują do sejmu, ponieważ tuszą, iż rząd znajdzie sposoby i środki do rozwiązania sejmu, który nie może uchodzić za wyraz woli wyborców, [illegible] wybory do Rady państwa wypadły w ogromnej większości na korzyść narodowców, a prawdziwą reprezentacją kraju uważanym być nie może.

Niedawno temu nadano Dr. Bleiweisowi szlachectwo — mimo to jednak złożył godność wicemarszałka. Słowieńcy spodziewali się, że przynajmniej na polu szkolnem dozwolą im równouprawnienia, ale się zawiedli. Krajińska krajowa Rada szkolna złożona jest przeważnie z centralistów: ta najwyższa krajowa władza szkolna [illegible] w pierwszym kursie seminarjum nauczycielskiego w Lublanie zaprowadzono częściowo język słowieński. Rząd zatwierdził ten wniosek — i nic też więcej [illegible]. Że nie mogą centraliści krajińskiej krajowej Rady szkolnej oświadczyć, iż „próba“ się nie udała, [illegible] cofnąć [illegible] i na [illegible] centralistami, [illegible] wrzeszczeć [illegible] umie [illegible] uczyć [illegible] wykład [illegible] w języku słowieńskim.

Niemniej też spodziewali się Słowieńcy, że marszałkiem sejmu zamianowany zostanie narodowiec, tak jak w Tyrolu został autocentralista zamianowany. Słowieńców bowiem w Krainie jest 400,000 [illegible]. Ale zamianowany został centralista, hr. Thurn.

Dzienniki słowieńskie gorąco utwierdzają posłów narodowych w zamiarze złożenia mandatów. *Slovenski Narod* pisze: „Są jeszcze dotąd pomiędzy nami poczciwcy, co wierzą, iż rząd jeśli nie w tym, to w przyszłym roku rozwiąże ten sejm bezprawnie złożony. My temu niedajemy wiary. Z własnej woli rząd tego nie uczyni, jeżeli innego niż dotąd stanowiska nie zajmiemy. Co się tyczy równouprawnienia, przynajmniej co do urzędów, jest u nas za Taaffego jeszcze gorzej jak za poprzednich rządów. Ulepszeń nie zaprowadzono żadnych — nawet przyrzekany wykład słowieński w seminarjum nauczycielskiem jest problematyczny. Rząd powinien czynami zamanifestować swoje dobre chęci, abyśmy nareszcie nie zostali zmuszeni do innego postępowania wobec niego. Dłużej tak cierpliwymi pozostać nie możemy bez narażenia się na pośmiewisko. [illegible], których naród zaufaniem swojem zaszczycił, niechaj pamiętają, że obietnicami nikt nie żyje.“

Jeszcze dosadniej pisze *Slovenec*.

* * *

Ciekawą wiadomość podaje *Bohemia*: „Krajowa Rada szkolna (dla Czech, złożona przeważnie z centralistów) obradowała d. 20. bm. nad kwestją: czy obowiązane do uczęszczania do szkoły dzieci rodziców bezwyznaniowych można zmuszać do uczęszczania na naukę religii; [illegible] dzieci obowiązane są pobierać naukę religii, [illegible] dzieci rodziców bezwyznaniowych nie są od tego obowiązku uwolnione. Z powodu tego orzeczenia [illegible] wzywać rodziców bezwyznaniowych, aby w pewnym terminie złożyli deklarację, jakiej religii chcą aby ich dzieci uczono. Jeżeli w terminie się nie oświadczą, będzie dla dziecka ustanowiony kurator, który wyznaczy religję.“

Z powodu tych, wyprawianych przez młodzież i profesorów zeszłego roku na instalacji rektora techniki wiedeńskiej hałasów, nie będzie w tym roku wyprawiana uroczystej instalacji. Miało nawet do wszystkich władz akademickich wyjść rozporządzenie, aby wszelkiemi legalnemi środkami powstrzymywały polityczne i narodowościowe demonstracje młodzieży i starały się zwrócić całą jej czynność ku nauce.

* * *

Jeden po drugim posłowie centralistyczni urządzają wiece wyborcze. Wszędzie wywieszają sztandar niemiectwa. Gdzieniegdzie komisarze policyjni przerywają mowców.

W Oberndorf w Górnej Austrji zwołał centralistyczny poseł Klinkosch swoich wyborców mieszczan, aby im zdać sprawę ze swoich czynności poselskich. Prawił mnóstwo komunałów, lżył Dunajewskiego, Pražaka i Falkenhayna — ale czynności swojej i centralistów w Izbie posłów ani słówkiem nie dotknął — pozostawił jednak w końcu wyborcom, aby się przekonali.

Ale wyborcy nic o niej nie słyszeli, bo p. Klinkosch ciągle milczał w Radzie państwa; [illegible] huczne brawa posypały, gdy przewodniczący burmistrz Pflegel [illegible]. Dr. Pocher, aby p. Klinkoschowi dano wotum zaufania — poparł go jednak tylko jeden głos, a reszta zgromadzenia z szyderstwem wniosek ten odrzuciła. P. Klinkosch [illegible] wyborców po grubiańsku — ulotnił się.

Telegram doniósł nam o burdzie teutońskiej w teatrze berneńskim. Dawano Lortzinga operę „Undine“, a [illegible] „Wir wollen immer Deutsche sein [illegible]“. Policja zacytowała śpiewaka, ale go jeszcze przeprosiła, gdy się okazało, że te wyrazy stoją w tekście. W niedzielę drugi raz dawano tę operę — wszystkie miejsca były zajęte — ów ustęp musiano niemal przez kwadrans powtarzać, wreszcie i publiczność śpiewała i śpiewaka wieńcami dębowemi z wstęgami czarno-czerwono-żółtemi obsypywała.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Praga czeska 16. września.

(X) Towarzystwo polskie „Ognisko“ rozpoczęło w przeszły wtorek dnia 13. b. m. swój sezon zimowy w nowym lokalu w browarze pana Nebeskiego „u modre sztiki“ Karlowa ulica.

Prezes „Ogniska“ Zygmunt hr. Potulicki, zagaił zebranie mową, nadmieniając, że „Ognisko“ w wytkniętym sobie celu, ducha narodowego pomiędzy braćmi Polakami wzniecać, i życie towarzyskie prawdziwie polskie utrzymać winno, tusząc, że członkowie „Ogniska“ dążności tegoż przez uczęszczanie na zebrania, jakoteż przez wspólne i przyjacielskie pożycie między sobą, popierać będą, a tem choć w części w tęsknocie za ojczyzną zbolałe serca uśmierzą i wspólnemi siłami postawią kamień, z którego by kiedyś powstała choć skromna polska chatka, świadcząca o wspólnej między rodakami miłości.

Po wzruszającej tej przemowie prezesa, powitał p. Lambor zgromadzenie wierszem, wznosząc toast na powodzenie „Ogniska“, tegoż przyjaciół, i prezesa, nadmieniając, że już samo imię staropolskiej i rycerskiej rodziny prezesa, daje rękojmię, że pod jego przewodnictwem „Ognisko“ wzrastać i w raz sobie przedsięwziętym celu braterskiej miłości i wzajemności kroczyć i o ile możności, wszystko co by mogło jakąś różnicę wywołać, pomijać będzie.

Zebranie uchwaliło dalej każdej środy w lokalu wieczór towarzyski urządzać i na takowy wszystkich w Pradze mieszkających Polaków, a jest nas tu jak wszędzie poczet niemały — zapraszać.

Ponieważ wkładki miesięczne członków są bardzo małe, bo służą tylko na pokrycie nieodzownych wydatków administracyjnych, więc niemożebnem było zarządowi, dzienniki polskie abonować i książki zakupić, przeto udało się „Ognisko“ do ofiarności zamożniejszych członków, którzy natychmiast do powiększenia liczby gazet i książek się przyczynili. Za pośrednictwem prezesa dostaje „Ognisko“ od czeskich redaktorów a mianowicie od redakcji *Lumira*, prawie wszystkie gazety polskie darmo. Tak więc za pomocą Bożą i przyjaciół „Ogniska“ w Pradze, mają Polacy tutaj zamieszkali, sposobność, w wspólnych zebraniach nie tylko w swej mowie ojczystej się kształcić, ale także ducha polskiego utrzymywać i szerzyć.

A kiedy już w liście tym o naszych tak się rozpisałem, więc nadmienię dalej, że w Pradze zamieszkuje co najmniej stu Polaków stale. Prawie wszyscy są Galicjanie a dla bytu materjalnego zmuszeni, na obcej, chociaż z bratnim narodem czeskim spokrewnionej, ziemi żyć.

Nadmienię tu p. inżyniera Muzykę, który jest wiceprezesem „Ogniska“. P. Muzyka jest uzdolnionym technikiem w zawodzie budowy kolei żelaznych. I tak będąc inżynierem u swego stryja, słynnie znanego przedsiębiorcy budowy kolei żelaznych pod firmą „Muzyka i Schnabel“ pracuje już około 10 lat w tym zawodzie; dowodem jego talentu i pracy jest budowa kolei w Dalmacji i w Czechach, kolej Pragsko-Duchczowska, kolej państwowa Rakonic-Protiwińska i wiele innych. Obecnie kieruje p. Muzyka budową kolei lokalnej 14 kilometrów długiej, z Pragi do Modrzan. Trzeba tylko cały ten górzysty teren widzieć, ażeby mieć wyobrażenie o zdolnościach naszego rodaka. Kolej ta pomimo ogromnych trudności terenu, została w przeciągu niespełna 6 miesięcy wybudowaną i na drugi miesiąc będzie już oddana do ruchu.

Wielka fabryka towarów rękawiczniczych p. Józefa Filipowicza w Pradze jest jedną z najsłynniejszych w Czechach. — P. Filipowicz, rodak nasz z Jagielnicy — nie miał ani pojęcia przed 10 laty o fabrykacji rękawiczek. Wrodzonym sprytem, a przytem duchem przedsiębiorczym w krótkim czasie doprowadził wyroby swe do doskonałości. Wyroby jego są bardzo poszukiwane i wywożone do Niemiec i Anglii, a pomimo że rodak nasz zatrudnia w fabryce swej przeszło 60 osób, nie jest w stanie po-

---

(52)

POLAK-YANKEE

POWIEŚĆ

z życia Polaków w Ameryce północnej

przez

dawnego Bakałarza z Lwigrodu

autora

„Anioła Pańskiego.“

(Ciąg dalszy.)

Wnet Sosnowscy znowu zmięszali się z towarzystwem. Właśnie nastąpiła chwila odpoczynku. Część gości poszła po pracy się posilić, część usiadła i gwarzyła. Wtedy Basia usiadła do fortepianu, obok niej stanęli Stanisław, Józef i Stefcia. Przebiegła po fortepianie kilka akordów,... Wszystko się uciszyło... i wzniosła się pieśń: Boże coś Polskę!

Przebrzmiały ostatnie jej słowa, Basia lekką ręką ostatnie rzewne wydobywała tony, które w sercu każdego zostawiały niewysłowioną tęsknotę. Skończył się śpiew a wszyscy jeszcze słuchali, wszyscy myśleli że Basia jeszcze grała.

— My starzy, rzekł Miarka do starego Święckiego, obok którego siedział, nieraz zatęsknimy za krajem, ale młoda generacja już nie może tego czuć tak głęboko.

Słowa te wszyscy słyszeli; słyszała je Basia. Zbliżyła się do starego Miarki i rzekła: Drogi dziadzio niesłuszny robi nam zarzut! — wzięła go pod rękę i obok siebie posadziła koło fortepianu. Słuchaj dziadziu! Oto nasze hasło! I znowu ręka jej kilka razy przeleciała po klawiszach, z początku hucznie, później jakby przerywane wydobywała jęki, wreszcie przeszła w cichą, dźwięczną ledwie dosłyszaną melodję, a wśród towarzyszenia tych tonów oczy dziewicy natchnieniem błysły, a z ust płynęły słowa:

A znasz ty kraj ten, gdzie wzdłuż bitej drogi,
Co płynie wstęgą pod topoli cieniem,
Każdy wędrowiec, czy pan czy ubogi,
Wita przechodniów Chrystusa imieniem?
Gdzie stary bocian na dachu przedsienia
Wije swe gniazdo za wiosny powrotem;
Gdzie krzyże z drzewa lub święci z kamienia
Stoją na straży przed wiosk kołowrotem?
Oh! za tym krajem
Jakby za rajem
Codzień wzdycham i płaczę;
I nie będę szczęśliwy,
Aż te sioła, te niwy
Jeszcze raz choć zobaczę!

— Niech cię Bóg błogosławi, drogie, kochane dziecko! rzekł starzec ze łzami, tuląc głowę Basi do swych piersi i składając pocałunek na jej wzniosłem czole.

Rozpoczęła się na nowo zabawa. Nikt nie czuł utrudzenia. Już świtać zaczynało, a muzyka grała, ochocze pary przesuwały się. Któż był szczęśliwszym na świecie!

Drugiego dnia wszyscy zwidzili Stasiówkę. Stary Miarka pochwalił „Spółkę“, co rzadko komu dostawało się w udziale.

Dnia trzeciego pożegnano zacnych gości-rodaków.

XXXIII Szymon się nudzi, Szymon się bawi.

Sosnowscy postanowili teraz uporządkować tutaj swoje interesa i wrócić do Chicago, dokąd ciągnęły ich i dawne wspomnienia i stary Święcki i wielka liczba zamieszkałych tam dobrych znajomych rodaków.

Pojechał tedy Sosnowski do Galvestonu z Józefem, aby niektóre jeszcze prawne formalności porobić. Oświadczył nadto Józefowi, że postanowił połowę swych gruntów aktem darowizny w równym podziale oddać Szymonowi i Blackowi, wywdzięczając się tym zacnym przyjaciołom czem i jak mógł. Drugą połowę ze Stasiówką zatrzymał sobie.

Po ukończeniu tych spraw i zawiązawszy rokowania z panem Maddenem względem sprzedaży pokładów węgla, obaj powrócili do Basiówki.

Znał Sosnowski Szymona i poznał Blacka o tyle, iż wiedział, że dar przez niego im uczyniony może przykro ich dotknąć, że gotowi go uważać jako zapłatę za szczere i bezinteresowne przywiązanie do jego rodziny. Naradziwszy się z żoną, oddał rzecz Basi do przeprowadzenia, wręczając jej dwa zapisy darowizny: jeden dla Szymona, drugi dla Blacka.

Właśnie Szymon z Blackiem przybyli ze Stasiówki, gdzie stale mieszkali, na obiad, i siedzieli w altanie, przypominając sobie nawzajem rozmaite wypadki, gdy nadeszła Basia.

— Ja jeszcze — rzekł Black — mam z miss Basią się rozprawić.

— Ze mną? Cóżem panu takiego zrobiła?

— Co zrobiła? Przecież cały mój wjazd tryumfalny, cała moja amerykańska fantazja, moja symetrja, pękła przed szarżą kawalerji, dowodzonej przez panią.

— Pan dowodziłeś swoją armią jak strategik, ja wiodłam mój zastęp sercem.

— I Polka z kretesem pobiła Amerykanina! zaśmiał się wesoło Black

— Moje wojsko — rzekł Szymon — także niepięknie się spisało; zbiegło na stronę przeciwną i zastawiło samego jenerała.

— Ale ten Amerykanin i ten jenerał uczynili, żeśmy teraz wszyscy szczęśliwi. Tak, tak, nie wypierajcie się; ja znam teraz każdy szczegół; wiem nawet, żeś pan Foxa niósł na plecach

— I niósłbym go powtórnie, gdyby potrzeba.

— Jestem o tem aż nadto przekonaną. Wyście obaj sercami zrośli z nami. Po chwilowym namyśle zapytała:

— A gdybym ja miała do was jeszcze jedną prośbę?

Zerwali się obaj i stanęli przed Basią, która jakby w obawie z nieśmiałością rzekła:

— Ale to jest rzecz, która mogłaby wam wydawać się przykrą.

— Bez namysłu przystaję, zawołał Black — podając swą dłoń.

— Mnie, droga panienko, nie potrzebujesz pytać, mówił Szymon.

— Oto! i wyjęła oba papiery, niech bez urazy wasze serce przyjmie, co serce daje. — I wręczyła kademu właściwy akt.

Otworzyli, — przeczytali, — i spojrzeli na Basię jakby z wyrzutem.

— Ani mrumru! rzekła grożąc. Teraz proszę panów do objadu! i prowadzona przez obudwóch pod ręce weszła do pokoju, gdzie około stołu reszta członków już siedziała.

Stary Święcki wcześniej wyjechał. Miał niektóre przygotowania porobić i dane mu zlecenie Sosnowskiego do skutku przyprowadzić, mianowicie odkupienie dawnego ich pierwszego domu, w którym tak spokojnie i szczęśliwie żyli.

Przybył również jednego dnia pan Madden z kilkoma technikami dla zbadania pokładów węgla; a z nimi razem przybył dawny towarzysz broni Sosnowskiego i Szymona, szewc Bruzda.

Opowiedział, że przesłuchanie ich jako świadków w sprawie zamordowania żony Redheada właśnie się skończyło, i że zbrodniarza wkrótce mają przewieść do Nowego Orleanu

Pan Madden ze swoimi towarzyszami po całych dniach badał pokłady, układał plany, jakimby najodpowiedniejszym sposobem zbudować lekką kolej żelazną wzdłuż rzeki Piedernales, którąby się z głównym szlakiem łączyła, i ułatwiła wywóz produktu.

Tymczasem Sosnowski zawarł z Bruzdą układ. Wydzierżawił mu Stasiówkę pod łatwemi warunkami, a szczęśliwy Bruzda z radości na jednej nodze wyskakiwał, że opuści z żoną i dziećmi Nowy Orlean, gdzie tak mało rodaków, i sprowadzi się tutaj między liczne a niedalekie polskie osady.

Wreszcie pan Madden po dokładnem zbadaniu układu ziemnego przystąpił do zawarcia z Sosnowskim umowy. Sosnowski odstąpił mu rozległy obszar gruntów pod któremi pokłady węgla się znajdowały, za znaczną sumę; — a w kilkanaście dni później pełno już robotników i górników roiło się w tem miejscu i rozpoczęło swe prace.

Już Sosnowscy byli gotowi do podróży. Dzień jutrzejszy na to był wyznaczony. Właśnie Black powrócił z Austin, dokąd przewiózł był część ruchomości, wysyłając je naprzód. Wszedł do pokoju, w ręku trzymał gazetę *Galweston News*, i dając ją Sosnowskiemu rzekł wskazując na jeden ustęp: To najświeższa nowina!

Sosnowski czytał. Napis był: „Lynch him! — Czytelnicy przypomną sobie, że przed trzema miesiącami niejaki Redhead za oszustwo osądzony został na piętnaście lat więzienia. Pokazało się potem, że ten człowiek dopuścił się nie tylko innego fałszerstwa i oszustwa, ale że popełnił przed sześciu laty w Nowym Orleanie morderstwo na własnej żonie. Publiczność oburzona była w najwyższym stopniu i już podczas pierwszego procesu złowrogie dały się słyszeć okrzyki.

Gdy się teraz dowiedziano o tej nowej zbrodni, gniew i oburzenie przybrało takie rozmiary, że wcześnie musiano otoczyć strażą bezpieczeństwa tymczasowe więzienie. Podczas tego zaczęły zaczęły krążyć wieści, że przyjaciele dawni Redheada, których miał licznych w Galvestonie, zamierzają mu ułatwić ucieczkę. I stało się, co było do przewidzenia. Właśnie zbrodniarza miano wywieść do Nowego Orleanu dla przeprowadzenia ostatniego procesu. Ktoś puścił pogłoskę, że w tym dniu mają mu nastręczyć sposobność do ucieczki. Przed więzieniem zebrał się ogromny tłum. Gdy wyprowadzono więźnia, krzyki zewsząd podniosły się: Lynch him, lynch him! W oka mgnieniu tłum rzucił się na policmanów, rozbroił ich, a zbrodniarz widząc przed oczyma okrutną śmierć, z nadludzkiem wysileniem zdołał się wyrwać i puścił się pędem ku niższej części miasta. Tłum z kijami, drągami, rewolwerami rzucił się za nim. Redhead był już blizko wybrzeża, w tem zaplątał się między linami, któremi łodzie są przymocowane, — upada — tłum go otacza z wszech stron. I . . . po chwili nadbiegli policmani, i zabrali ze sobą martwe ciało Redheada do niepoznania rozszarpane!“

Z niekłamanem wzruszeniem czytał to Sosnowski. — Niech Bóg mu przebaczy! rzekł, a zwrócony do Blacka rzekł: Nie wspominaj pan o tem przed kobietami. (Dok. n.)

dołać zamówieniom mianowicie sławnych rękawiczek zimowych. Przy tem wszystkiem nie zapomina p. Filipowicz, że jest Polakiem i prawym synem swej ojczyzny, okazując przy każdej sposobności swoją szczodrobliwość dla biednych rodaków tutaj żyjących albo przez Pragę przejeżdżających. Nadmienię tutaj jeszcze, że on był pierwszy w Pradze, który dał impuls do utworzenia „stowarzyszenia polskiego.

Bardzo wiele dałoby się pisać o innych rodakach naszych w Pradze, jak każdy niemal gorliwością i pilnością swą dobił się stanowiska, w każdym względzie zasługując na uznanie nie tylko Czechów ale także kraju, bo okazali oni, że Polacy wszędzie, choćby na końcu świata — umieją się zastosować do okoliczności, ażeby tylko wyrobić sobie pracą i wytrwałością uczciwe stanowisko.

Z Szwajcarji d. 17. września.

Oprócz nieszczęścia, jakie opisałem w poprzedniej korespondencji, opinia publiczna w Szwajcarji żywo się zajmuje sprawą kongresu, który socjaliści różnych krajów, wbrew woli mieszkańców, chcą odbyć na terytorjum rzeczypospolitej.

Z początku zamierzali go odbyć w Zurichu, gdzie wychodzi główne ich pismo *Socialdemokrat*, organ niemieckiej partji socjalistów, której przewodzą Liebknecht, Bebel i Hasenclever. Zaledwo atoli mieszkańcy kantonu dowiedzieli się o ich zamiarze, wystosowali do swego rządu petycję, upominającą się o wydanie zakazu obradowania kongresu w Zurichu. Bez żadnej prawie agitacji petycję podpisało 30.000 obywateli.

Rząd kantonu zurichskiego nie mógł nieuwzględnić życzenia przeważnej części obywateli kantonu i aczkolwiek wolność zgromadzenia i obrad dla wszystkich stronnictw jest prawem zawarowana, wydał zakaz, motywując go tem, iż wolność obrad bezwzględna przysłuża tylko krajowcom, nie zaś cudzoziemcom, którzy na szwajcarskiej ziemi nie mieszkają. Drugim powodem zakazu, którym go rząd uzasadnić starał się, były względy porządku i pokoju publicznego; gdyby bowiem kongres zebrał się w Zurichu, w takim razie obywatele podpisani na petycji, zechcieliby być może przeszkodzić obradom, co mogłoby doprowadzić do zajścia, burzącego pokój publiczny.

Socjaliści protestowali przeciwko zakazowi rządu, jako przeciwnemu obowiązującemu prawu, w imieniu zaś ich wystąpiło kilku obywateli szwajcarskich, zwolenników tej społecznej doktryny. Rzecz poszła do sejmu kantonalnego, gdzie ogromną większością reprezentanci narodu uznali zakaz za zgodny z prawem i potwierdzili postępowanie rządu.

Na tem jednak nie koniec. Upierający się przy swojem organizatorowie kongresu, apelowali do najwyższego sądu związkowego w Lozannie, rozstrzygającego we wszystkich sporach o prawną kompetencję. Sąd się nie spieszy z wydaniem wyroku, nie ulega atoli wątpliwości, iż wypadnie on w myśl obywateli zurichskich.

Odepchnęci z Zurichu, ogłosili socjaliści, iż bądź cobądź kongres międzynarodowy odbędzie się na ziemi szwajcarskiej, jako miejsce zaś zebrania, jakby dla urągowiska z rządu związkowego Szwajcarji, naznaczyli Bern, siedlisko tegoż rządu. Termin zebrania i zagajenia kongresu jest 23. października br.

Zaledwo dzienniki ogłosiły o tem postanowieniu socjalistów, Berneńczycy rozpoczęli podobną przeciw nim agitację, jaką przeprowadzili Zurichanie, i zapewne rząd kantonu berneńskiego wyda zakaz zebrania kongresu na terrytorjum od niego zależnem.

Sprawa się zaostrza i niechęć przeciwko socjalistom wzrasta.

Dlaczego socjaliści chcą wbrew tak stanowczo wyrażonej woli ludu i rządu szwajcarskiego odbyć kongres na ich ziemi? trudno zrozumieć. Upor, z jakim chcą przeprowadzić swój zamiar, może do reszty zniechęcić Szwajcarów i tak już mocno im niechętnych. Tolerują u siebie niemieckich i innych socjalistów, lecz tolerancja może się skończyć, jeżeli postanowień rządu i sejmu szanować nie będą. Prawo gościnności zachowują, lecz wychodźcy nadużywać go nie powinni. Jest to jedyna ziemia w Europie, która daje schronienie bezpieczne politycznie ściganym, — czyż socjaliści chcą zmusić Szwajcarów, ażeby ich wykluczyli z rzędu politycznych wychodźców, i odmówili im przytułku jako ludziom dla ich własnego społeczeństwa niebezpiecznym?

Rządy obce, zwłaszcza niemieckie, naciskają na Szwajcarów, aby socjalistom odmówili prawa gościnności, — po cóż więc swoim uporem i nierozsądnem drażnieniem ułatwiają zadanie dyplomacji księcia Bismarka?

Ciekawą jest rzeczą, jak się skończy ta sprawa o pozwolenie kongresu, wykazująca brak wszelkiego praktycznego zmysłu ze strony socjalistów.

Może liczą na pomoc „stowarzyszenia robotników szwajcarskich“, wyznającego także opinię socjalistyczną. Srogo się zawiodą. Wspomniane stowarzyszenie jest nieliczne, — powagi zaś mu dodawał „Grütliverein“ związek polityczno-radykalny, rozszerzony po wszystkich kantonach, który zajmując się polepszeniem losu roboczej ludności, łączył się niejednokrotnie z wspomnianem wyżej stowarzyszeniem. W ostatnich jednak tygodniach potężny „Grütliverein“ zerwał stosunki z stowarzyszeniem robotników jako socjalistycznem i podniósł swój program demokratyczno-radykalny, niezgadzający się z kolektywistycznemi i anarchicznemi marzeniami socjalistów.

Że w sporze z rządem związkowym nie znajdą licznych obrońców pomiędzy Szwajcarami, przekonywa zachowanie się prasy szwajcarskiej, która z małemi wyjątkami pochwaliła zakaz kongresu, przyczem nieomieszkała uwydatnić tego faktu, iż najuboższa nawet ludność rzeczypospolitej odpycha zasady kosmopolityczne i antispołeczne socjalistów.

Wydalenie Krapotkina przyjęła prasa szwajcarska także dość obojętnie. Kilka zaledwo dzienników naganiło postanowienie rządu związkowego, Krapotkin bowiem mieszał się w sprawy szwajcarskie i w mowach, jakie miewał do miejscowych robotników, starał się ich bez skutku podburzyć przeciwko istniejącemu w republice społecznemu urządzeniu. Wydalenie to, przeciwko któremu nie udało się przeprowadzić protestu pomiędzy radykalną nawet ludnością roboczą Genewy, powinnoby powstrzymać zapał wojowniczy socjalistów w sporze z władzami i z opinią szwajcarską. Lecz na rozsądek socjalistów, nigdy liczyć nie należy.

Walne zgromadzenie

Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego

rozpoczęło się wczoraj 21. września w wielkiej sali ratuszowej, pod przewodnictwem prezesa ks. Adama Sapiehy.

Jako goście obecni: marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz, namiestnik hr. Potocki, oraz komitet Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego, z prezesem swym hr. Henrykiem Wodzickim.

Komisarz rządowy, radca namiestnictwa Karasiński.

O godzinie trzykwadranse na szóstą zagaił posiedzenie następującemi słowy prezes Towarz. książę Adam Sapieha: Komitet Towarzystwa zaprasza panów na obecne ogólne zgromadzenie, i uważa sobie za obowiązek zwrócić uwagę, że zgromadzamy się w chwili dla rolnika, a szczególniej dla wschodniej Galicji bardzo ważnej, bo idziemy ku wstrząśnieniu w stosunkach rolniczych, spowodowanem przez zamknięcie granicy, wstrząśnieniu, które zwłaszcza w wschodniej części kraju naszego bardzo wielu da się bardzo boleśnie uczuć. Komitet postawił trzy kwestje na porządku dziennym. Jeżeli panowie dobrze uważali, wszystkie one wiążą się ze sobą, i chociaż jedna odnosi się także do innej sprawy, to przecież wszystkie odnoszą się głównie do tej, która nas dziś przedewszystkiem zajmować powinna: tj. do zamknięcia granicy, i podniesienia chowu bydła w kraju naszym.

Co do podniesienia chowu bydła, na nieszczęście — zdaje mi się — jeżeli zechcemy być trzeźwymi, musimy sobie powiedzieć, że na siebie samych liczyć nam potrzeba, na dobrych chęciach i staraniach komitetu braku, ażeby uzyskać to, co może zanadto traktujemy jako łaskę, a co raczej należało się nam jako obowiązek, t. j. pomoc rządową. Uzyskaliśmy, mamy do dyspozycji 50.000 złr. i rzecz dziwna, że kiedy nas uzyskanie tych lichych 50.000 złr. tyle trudów, tyle arkuszy zapisanego papieru i tyle bieganiny do Wiednia kosztowało, kraj, jak Bukowina, których pięć wlazłoby w nasz, dostał tego samego roku 210.000 złr.

A ażali z panów nie wie, co to jest uzyskawszy subwencję, dopiero ją dostać, i dojść do tego, ażeby subwencja, przyznana na papierze, mogła po kraju się rozejść? Trudności, utrudnienia, komplikacje, korespondencje, podania i niepodania, telegramy i nietelegramy... i nieraz komitet wasz, panowie, w chwili, kiedy pieniędzy użyć już trzeba, staje w położeniu, że na to [illegible] komitet panów, po olbrzymiej i dawno przeprowadzonej korespondencji, chcąc rozporządzić kwotą, znajduje się wobec pisma, które zapomina o wszystkiem co się stało, z całej przeprowadzonej korespondencji, o postanowieniu przez nas i zatwierdzonym programie użycia subwencji, pisma, które raptem rzuca jakąś myśl, zasadę [illegible], tak, że człowiek nie wie, czy można tych funduszów użyć, czy nie. Zapewne, że dla tych, do których rąk ostatecznie fundusz ten przyjdzie, może to obojętna, choćby dla tego, że o tych przejściach nie wiedzą — ale jeżeli będziecie sądzili komitet wasz, a może znajdziecie nieraz, że nie tyle zrobił, ile powinien był zrobić, to raczcie przypomnieć sobie, co powiedziałem w chwili, kiedy sądzicie, i bądźcie łaskawi uważać, że komitet rzeczywiście znękany jest, zanim potrafi grosz uzyskać i w kraju rozdzielić.

Przypomnieć sobie, że nie sześciu, nie od dziś dnia komitet wasz zajmował się sprawą wonczas możliwego, później jej pewnego zamknięcia granicy. Sześć lat temu wręczyliśmy ministerstwu memorjał, w którym przedstawiliśmy wyczerpujący program działania takiego, iżby zamknięcie granicy jak najmniej stało się szkodliwem dla gospodarstwa krajowego, a w wschodniej części kraju. Od roku dopiero wiemy, że na to tego memorjału postępować możemy, a przez ten czas odebraliśmy pismo, które, gdybyśmy za niem poszli obaliłoby wszystko, cośmy 6 lat temu pisali i co przyjęte.

I tak nietylko, powtarzam kwoty uzyskane są małe, nietylko, powtarzam, sposób, w jaki je dostajemy nie odpowiada nam, bo je za łaskę nie będą uważać: to jest obowiązkiem; ale w użyciu tych kwot napotykamy trudności po trudnościach tak, że czasem człowiek musi powiedzieć: wolałbym [illegible] subwencji.

Weźcie fakt ostatni: powiedzcie z łaski swojej, czy objaśnienie zarządzone przez ministerstwo rolnictwa nie przypomina każdemu owych czasów, kiedy to mówiono o [illegible], o na pół dzikich Polakach, o jakiejś Galicji... Dać im; ale za to, żeby ich pan Bóg uczył co to jest, co dane, jak tego użyć, bo oni właściwie rozumem osądzić nie potrafili! (Brawo! Brawo!)

Memorjał, sześć lat temu podany, przez radę ogólną *unanimiter* przyjęty, do członków Towarzystwa rozesłany, i przez ich *unanimiter* przyjęty, jeszcze w tych przedmiotach. Nakazano zwołać ankietę. Ankieta nas obrazić nie mogła, zwłaszcza gdy do ankiety powołano krajowców, [illegible] że gdy to, co my mówimy, krajowcom pod sąd oddane będzie. Z radością tedy i z przyjemnością przyjęliśmy wieści o owej ankiecie, i wzięliśmy w obradach udział. Ankieta, jak panowie sobie przypominacie, stosowała się o małemi zmianami przyjęła propozycję komitetu, przyjętą przez radę ogólną [illegible] a nietylko [illegible] do Wiednia, ale że był [illegible] — nie wystarczyło. Trzeba było, [illegible] *Draussen* przyjechał i dopiero powiedział, czy to wszystko, trzeba było [illegible] nie był, kraju nie ma, który o całej przeszłości pracy nie wie, ani o postanowieniu nie wie i nie rozumie, jak to nam przyjechał i powie: *Die Polaken haben weise gesprochen*, dopiero wtedy nam powiedzą: idźcie dalej drogą, którąście obrali.

Niechcę ubliżać osobie pana delegata. Znam go i wiem, że on pracuje w rolnictwie, i wiemy dobrze, że gdyby był przyjechał wtedy, kiedy komitet pracował, kiedy Rada ogólna pracowała, albo kiedy zgromadzenie pracowało, albo wtedy, kiedy ankieta pracowała, [illegible] z przyjemnością byłbym powitał; ale tak, tem [illegible] dobić do rezultatu, z drugiej strony my [illegible], ani [illegible] delegat [illegible] Towarzystwu. [illegible] Zgromadzenia [illegible] zaprotestować. (Oklaski).

Przemówienie to Zgromadzenie przyjmuje rzęsistemi oklaskami.

Następnie zwracając się do członków komitetu Towarzystwa krakowskiego, ks. Sapieha [illegible] członkami komitetu Towarzystwa galicyjskiego, a zarazem prosi hr. Wodzickiego, by jako gość raczył przewodniczyć walnemu zgromadzeniu. (Brawo!)

Hr. Wodzicki, w krótkich słowach stwierdzających łączność celów i prac obu Towarzystw rolniczych galicyjskich, dziękuje za zaszczytną uczynioną mu propozycję, której jednakże z powodu swych zajęć sejmowych przyjąć nie może.

Na powtórne przecież nalegania ks. Sapiehy, zajmuje honorowe miejsce obok przewodniczącego.

Z przedmiotów stojących na porządku dziennym, wzięto pod obrady przedewszystkiem, jako najważniejszą, sprawę **podniesienia chowu bydła rogatego**.

Referent p. **Gros Piotr** w długim historycznym poglądzie na dotychczasową hodowlę bydła w naszym kraju, wykazuje kardynalne jej braki, jakie nieuchronnie wyniknąć musiały skutkiem czysto amatorskiego traktowania tak ważnej gałęzi gospodarstwa krajowego. Uważając się od wieków za kraj wyłącznie rolniczy, całą uwagę naszą zwracaliśmy zawsze na produkcję zboża, pomijaliśmy wychów bydła ograniczony jedynie do potrzeb gospodarstwa mlecznego, że zaś dochód ztąd osiągany, nie mógł nigdy pokryć kosztów, odbijano się w części na zużytkowanym dla roli nawozie. Z bardzo małemi wyjątkami, nie myślano nigdy o chowie bydła na mięso albo wołów roboczych. I dawniej nie było rzeczywiście to niezbędnem, bo na każde zawołanie, na każdą potrzebę, mieliśmy podostatkiem bydła stepowego na wschodnich krańcach naszej ojczyzny.

Dziś jednak stosunki zmieniły się niezmiernie. Pierwszy wyłom zrobiła tu **konkurencja** Ameryki, która występując na rynki europejskie ze swojem zbożem, zmusza nas że z gospodarstwa rolnego i czysto zbożowego musimy przejść do innych, pobocznych przemysłów, jak produkcji mięsa, mleka i t. p., inaczej przepadniemy.

Drugim faktem grożącym nam na razie niezmierną klęską, jest zamknięcie właśnie tej granicy wschodniej; od nowego roku niewolno będzie sprowadzać bydła na opas i do roboty. Musimy odtąd produkować własne bydło — trudno tylko pojąć jak rząd, wymagając od nas takiej ofiary dla dobra innych prowincji monarchii, może sobie wyobrażać że drobną kwotą 50.000 złr. wynagrodzi nam za tę ofiarę.

Tylko wspólna praca wyratować nas może z grożącego nam kataklizmu — trzeba nam wytknąć sobie stałą normę postępowania na przyszłość, i dlatego mowca poleca Zgromadzeniu system podniesienia hodowli bydła krajowego, zaprojektowany przez komitet Towarzystwa gospodarskiego.

Po tem niejako wstępnem przemówieniu, zabrał głos referent prof. **Pańkowski**, i znowu wykazując potrzebę racjonalnego postępowania w pracy nad podniesieniem hodowli bydła w kraju, przedstawia zgromadzeniu wnioski, jakie komitet dla osiągnięcia tego celu ułożył.

Mniej niż skromna subwencja, udzielona przez rząd, dozwala zaledwie na początkowanie w tej mierze, komitet wszakże, aby nie tracić czasu, już w tym roku chce zużytkować choć niedostateczny ten fundusz, a wychodząc z zasady, że nie rasa stadników stanowi o wartości bydła, ale pokarm i troskliwa hodowla, zwraca szczególniej uwagę na konieczność oddziaływania na podniesienie bydła włościańskiego. W tym celu urządzone będą stacje stadników, dla użytku gmin, w liczbie 245, czyli nowych stacyj przybędzie 151. Obok tego 20.000 złr. przeznacza komitet na zasiłki dla urządzenia 10 obór zarodowych, z których cztery dla bydła rasy krajowej, a 6 dla ras obcych, pomiędzy temi jedna dla rasy wschodnio-fryzyjskiej. Rasy obce rozmieszczone mają być w następującym stosunku na okręgi:

Łaucut-Jarosław, rasa krajowa;
Stanisławowskie, krajowa, względnie bernery.
Żółkiewskie, krajowe, względnie kuhlendery;
Przemyskie, pinsgauery, względnie wschodnio-fryzyjskie.
Horodenka-Tarnopol, bernery;
Brody, wschodnio-fryzyjskie.

P. **Lange Karol**, członek komitetu krakowskiego, zabiera głos, aby stwierdzić, że podobnych trudności w otrzymaniu subwencji jakie wykazał w swej mowie przewodniczący, doznaje i Towarzystwo krakowskie. I tam obiecano przed dwoma laty dać 11.000, a gdy po dwu latach upomniano się o pieniądze, ministerstwo odpowiedziało, że poprzednio trzeba przedstawić sposób jak myślimy użyć te pieniądze, znowu więc musimy ponowić to samo co już obszernie przed dwoma laty przedstawiliśmy w pierwszym memorjale.

Co do istnienia rasy krajowej, mowca oświadcza, że osobiście przekonał się, iż wprawdzie nie w wielkich stadach, ale małemi gniazdami przechowują się u naszych włościan rasy miejscowe, które tylko w tym samym kierunku uszlachetnić potrzeba, skoro się przez długie czasy zdołały tu zaaklimatyzować. I tak w okolicy Leżajska i Sieniawy jest bydło pochodzenia żuławskiego, datujące jeszcze z czasów, kiedy Generał ziem podolskich mieszkał w Sieniawie; w puszczy sandomierskiej, od Kolbuszowej, istnieje bydło na wysokich nogach, jako całemi dniami zmuszone chodzić w głębokich moczarach; pod Niebylcem jest bydło siwawe; w okolicach Nowego Targu i Muszyny, doskonale się przechowuje bydło zastosowane do miejscowych warunków klimatycznych — należy więc zwrócić na to uwagę i nie wprowadzać innych ras tam, gdzie miejscowe nadają się do dalszej reprodukcji.

W końcu mowca wyraża nadzieję, że oba Towarzystwa, galicyjskie i krakowskie, pójdą w pracy swej ręka w rękę i będą zasilać się wzajemnie, co jedynie pożądanem by było dla dobra całego kraju.

Br. **Romaszkan** Jakób nie zgadza się z wywodami komitetu, twierdzi bowiem, że w Galicji niema braku bydła, owszem, jest go stosunkowo za wiele, więcej aniżeli wykarmić i utrzymać można. Dążyć więc potrzeba nie do zwiększenia produkcji bydła, ale do jego poprawy.

P. **Brykczyński** w ostrych słowach występuje przeciw zarządzeniom ministerstwa rolnictwa, które na trzy miesiące przed zamknięciem granicy zbywa nas jałmużną 50.000 złr., i w dodatku przysyła na zwiady profesora. Z ojcowskiej pieczołowitości dawnych rządów wszystkie gałęzie przemysłu krajowego poszły w gruzy, zostało się jedno gorzelnictwo, i to upadnie teraz w skutek zamknięcia granicy. My wszelkie obowiązki względem rządu wykonywamy sumiennie, a rząd w ten sposób wynagradza nas za poświęcenie własnego naszego interesu dla dobra monarchii. Komitet powinien taki stan rzeczy jak najjaskrawiej przedstawić ministerstwu, i zaprotestować przeciw podobnemu postępowaniu. (Brawo.)

P. **Gross Piotr** żąda, aby zaprotestowano przeciw samodzielnemu przez ministerstwo naruszaniu ustawy o zamknięciu granicy, jak to miało miejsce teraz, kiedy na żądanie gminy m. Wiednia hr. Taaffe dozwolił wpuścić do kraju 6.000 wołów, które roznioską zarazę. Jeżeli ma być granica zamkniętą, niech będzie zamkniętą dla wszystkich. (Brawo.)

Hr. **Krukowiecki** uważa udzieloną subwencję 50 tysięcy, jako jałmużnę, wolałby zaś nic jak jałmużnę. To są żarty aby z 20 tysiącami można było 10 obór zarodowych urządzić, w ten sposób nigdy nie dojdziemy do takiej ilości bydła opasowego i roboczego jakiego potrzebujemy nie na zbyt, ale dla siebie samych. — Oprócz tego, trzeba czujnie przestrzegać aby dla Wiednia nie dozwolono urządzić na granicy rzezalni bydła. Było by to zabijającem dla nas. — Że bydła w kraju niema zawiele, jak to twierdzi br. Romaszkan, najlepszy dowód w tem, że na jarmarkach na jedną krowę bywa po siedmiu kupców, a na jednego wołu, to już chyba po 14.

P. **Gniewosz Włodzimierz** stawia wniosek, aby Walne zgromadzenie uchwaliło w całości projekt komitetu.

P. **Abrahamowicz** wnosi iżby zgromadzenie przyjęło za swoje, wnioski zeszłorocznej ankiety, zarządzonej w tej samej sprawie.

Rozprawy toczyły się dalej jeszcze w tym samym kierunku, nie podnosząc prawie żadnych nowych zapatrywań; po energicznem wreszcie przemówieniu ks. Sapiehy, który na chwilę opuścił miejsce przewodniczącego, aby odeprzeć zarzuty, stawiane przez niektórych mowców, i po ostatecznej odpowiedzi sprawozdawcy, przystąpiono do głosowania.

Wnioski pp. Gniewosza (zatwierdzenie projektu komitetu), Grossa (protest przeciw dowolnemu otwieraniu granicy) i Abrahamowicza (przyjęcie za swoje wniosków zeszłorocznej ankiety) uchwalono jednomyślnie.

O godzinie 9. prezes zamyka posiedzenie.

Garfield.

Garfield nie żyje...

Wiadomość ta lotem błyskawicy obiegła Stany Zjednoczone i wstrząsnęła do głębi czterdziestomiljonowym narodem, który z trwogą w sercu śledził przebieg choroby swego zwierzchnika, wybrańca ludu.

Społeczność amerykańska, która za naszej pamięci wydała szereg Piastów, wydała też męczenników: niegdyś Lincolna obecnie Garfielda.

Obydwaj z krwi i kości Amerykanie, dzieci prostego ludu, pierwszy drwal, a drugi chłop ze stanu Ohio, wznieśli się na najwyższy szczebel, stanęli na czele swego narodu, aby zginąć z skrytobójczej ręki zbrodniarza.

Biedny Garfield!... biedniejsze społeczeństwo, które go straciło!...

Urodzony w 1831 roku, w północnej części stanu Ohio, ponad jeziorem Erie, Jakób Abraham Garfield był najmłodszym synem prostego fermera, biednego, jak połowa tamtejszych mieszkańców.

Ojciec go wcześnie odumarł i w chacie Garfieldów zapanowała nędza, żyli z dnia na dzień, bez jutra.

Tak przeszło lat kilka.

Mały Jakóbek podrósł i musiał w polu pracować całe lato od świtu do nocy, w zimie zaś pomagał cieślom.

Matka nauczyła go czytać; już w czwartym roku życia czytał zupełnie płynnie, a każdą książkę przeczytaną pamiętał niemal dosłownie.

Chwytał i czytał co wpadło do chaty lub matka z miasta przyniosła i.. rósł, a w miarę lat mężniał i pracował coraz ciężej.

W szesnastym roku życia mógł już spełniać roboty dorosłym parobkom powierzane; w lecie pracował jak dawniej koło gospodarstwa, zimą rąbał sągi w lesie.

Zajęcie drwala zaprowadziło go do Newburgs, gdzie po raz pierwszy w życiu zobaczył okręty, marzenie swych snów młodzieńczych.

W pierwszej chwili chciał zostać majtkiem, ale go nie przyjęto, bo jako majtek nic nie umiał. Nie zraziło go to: postanowił zacząć od małego i został fornalem przy mułach, holujących statki po kanale.

Użyteczną mu była ta służba, wpadł wprawdzie trzynaście razy do wody, kilka razy mało co nie utonął, ale zarobił kilkanaście dolarów, z którem wrócił do domu, nie myśląc już o niczem innem jak żeby do gimnazjum chodzić.

Miał on plan życia gotowy: postanowił do szkoły uczęszczać na wiosnę i w jesieni, być w lecie fornalem przy galarach, a w zimie w szkółce ludowej nauczać.

Matka z początku wahała się, bo Jakób był jej potrzebny w gospodarstwie, w końcu dała mu swe przyzwolenie i syn spełnił swój projekt; do kanału tylko nie wrócił znajdując w mieście ręczną robotę lub korepetytorstwo.

W ten sposób przebiedował lata w akademii Hiram Collége spędzone.

Cała jego garderoba składała się wówczas z płóciennego surducika i takichże inekspry mablów pod którem bielizny nie było.

Już wówczas jego *idée fixe* było zostać prezydentem.

Będąc później bakałarzem, rzemieślnikiem, kaznodzieją i prawnikiem naprzemian, wreszcie rektorem Hiram Collége, gdzie sam niedawno się uczył, Garfield pozostawał w gruncie zawsze tym samym zacnym i prawym człowiekiem, przywiązanym synem i mężem. Jakób bowiem ożenił się wcześnie, po amerykańsku, z prostą fermerką i zawsze marzył o prezydenturze.

Jako rektor z Hiram Collége otrzymał mandat do sejmu krajowego i zyskał wzięcie w stanie Ohio.

Południowe Stany podjęły rokosz, Garfield zaciągnął się do wojska i został pułkownikiem.

Bił się dzielnie i uśmiechała mu się karjera wojskowa, rzucił jednak szpadę na zawsze i zajął krzesło poselskie w kongresie.

Przerywamy w tem miejscu szczegółowy życiorys Garfielda.

W kongresie był zawsze przywódcą republikanów, zyskiwał coraz większą popularność i uznanie i w roku zeszłym został powołany na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Fornal z nad jeziora Erie zajął najwyższą godność w sywm kraju...

Garfield nigdy się nie zapierał swego stanu i rad chronił się do chaty matki, aby wypocząć tam po trudach służby publicznej i odetchnąć powietrzem rodzinnego lasu, gdzie spędził swe dziecińswo i lata pacholęce.

Dnia 3. lipca r. b. skrytobójcza ręka Guiteau ugodziła weń; Garfield padł. Sądzono, że skona na miejscu — męczył się blisko trzy miesiące.

Dzisiaj telegram przyniósł nam wiadomość o jego śmierci.

Do posągowej postaci Garfielda przybył jeden rys ostatni, wspaniały... aureola męczeńskiej korony, która dziś opromienia czoło pierwszego obywatela kraju.

Z Izby sądowej.

(*Zemsta za robotnicę.*)

Wiedeński trybunał kasacyjny rozstrzygał w dniu 20. b. m. ciekawą sprawę ilustrującą nasze stosunki po wsiach. Rzecz miała się jak następuje: Dnia 23. lipca z. r. miało się odbyć pod Przemyślem wesele włościanina Franciszka Kudły z dziewczyną zatrudnioną aż do tego ważnego w jej życiu terminu u arendarza Hersza Rosnera. Przygotowania weselne były właśnie w całej pełni, gdy w wilię ślubu zjawił się w zagrodzie Kudły Rosner z swym 4-letnim chłopczykiem na ręku, i dał synowi Kudły, trudniącemu się szewstwem, parę butów do naprawy. Gdy odszedł, wyszli za nim po chwili obaj Kudłowie, i spostrzegli jak Rosner manipulował coś koło bocznej ściany chałupy, gdzie się znajdowały żarna. Po jego odejściu zauważyli w żarnach znaczną ilość białego proszku, który, jak orzekli rzeczoznawcy był arszenikiem, i znajdował się w takiej ilości, że wystarczyłby do otrucia wielkiej liczby osób. W żarnach, gdzie arszenik znaleziono, miało się mleć zboże na mąkę na ciasta dla gości. Podejrzenie na Rosnera, że on wsypał tam ten proszek, natychmiast rozeszło się po wsi, i przypomniano sobie też zaraz, że gdy przed dwoma laty dwie rodziny włościan Laski i Sikory zachorowały na otrucie arszenikiem, że wtedy widziano także dniem wprzód Rosnera w chatach tych włościan. Wówczas mówiono o tem głośno we wsi, jednak nie skarzono Rosnera, dla braku namacalnych dowodów. Tym razem Rosner, schwytany niejako na gorącym uczynku, został pociągnięty do odpowiedzialności.

Rosner zaprzeczył w śledztwie rzuconym na się podejrzeniom. Sędzia śledczy dochodził przeto pobudek, jakieby mogły nakłonić Rosnera do popełnienia zbrodni skrytobójstwa. Okazało się, iż podejrzany arendarz rozsrożony był na Kudłę z powodu, że właśnie w czasie żniw zabrał mu robotnicę, aby ją pojąć za żonę. Skonstatowano, że Rosner na kilka dni przed weselem wyraził się do swej żony: „No, no! będzie Kudła widział jak wypadnie wesele!“

Rozprawa przeprowadzona przed sądem przysięgłych w Przemyślu wykazała, że Rosner w istocie zamierzał skrytobójcze popełnić morderstwo. Skazano go na 14-letnie ciężkie więzienie.

Skazany zgłosił rekurs, oparty głównie na tem, że jeden z przysięgłych wydalił się z sali sądowej w chwili, gdy prezes trybunału odczytywał postawione ławie przysięgłych pytania. Rekurs opierał się dalej na tem, że trybunał odrzucił postawione przez obrońcę Rosnera ewentualne pytanie co do usiłowanej zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała (— a nie morderstwa). Dr. Marceli Frydmann broniący Rosnera przed trybunałem kasacyjnym dowodził, że okropność przedsięwzięcia oskarżonego, i brak motywu zdolnego popchnąć człowieka będącego przy zdrowych zmysłach do tak strasznej zbrodni, każe ściśle badać czy przy rozprawie poprzedniej zważono wszystkie okoliczności należycie i czy wszystkie formalności wypełniono, wreszcie wykazywał, że z werdyktu przysięgłych nie można wyprowadzić kwalifikacji czynu Rosnera jako „usiłowane skrytobójcze morderstwo.“

Zastępcą prokuratorji był radca Simonowicz. Senat pod przewodnictwem radcy Summera odrzucił rekurs, z uwagi że przeciw wyjściu przysięgłego z sali nie zaprotestowano w swoim czasie, tudzież z powodu, że ewentualne pytanie co do usiłowanej zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała nie było dopuszczalnem. Skazany Hersz Rosner liczy lat 62, jest ojcem sześciu dzieci.

Teatr.

(*b.*) **Opera**. Po kilkumiesięcznej przerwie rozpoczął się wczoraj sezon operowy nieśmiertelnymi „Hugenotami“ Mayerbeera. Publiczność stęskniona za operą, zebrała się licznie i z zajęciem śledziła produkcję. Trzy nowe siły brały udział w przedstawieniu wczorajszem: Raula śpiewał po raz pierwszy na naszej scenie p. Gerbicz, Kroat, były uczeń konserwatorjum praskiego; Walentynę, znana z występów przed kilku laty panna Olga René; pazia panna Ludmiła Bolewska. Pomówimy o nich po kolei. P. Gerbicz, który został zaangażowany do partyj bohaterskich, ma głos nie pierwszej świeżości, o nieco matowym ale przyjemnym dźwięku, umie jednak nim władać, a szkołą zastępuje zręcznie to, czego odmówiła natura, albo co nadwerężył nielitościwy ząb czasu. Wszystkie tony bierze „otwarto“, „mezza voce“ ma dosyć słabe, mimo to jednak śpiewa z artystycznem poczuciem, pewnie, śmiało i czysto. Gra jego rutynowana odznacza się elegancją i zaokrągleniem. Zalety, które podnieśliśmy, czynią zeń śpiewaka, dla takiej opery jak nasza, bardzo pożądanego. Wczoraj był p. Gerbicz trochę niedysponowany, miał chrypkę tak, że obawiano się czy wytrwa do końca, dobra jednak szkoła zwalczyła zwycięzko chwilową niedyspozycję; w akcie czwartym mocno osłabł, zdołał jednak choć z wielką trudnością wyrzucić jeszcze wysokie *h* w duecie z Walentyną. P. Gerbicz doznał ze strony naszej publiczności sympatycznego przyjęcia i zrobił dobre wrażenie. Miejmy nadzieję, że dalsze występy tego artysty wzmocnią sympatyczny węzeł między nim a publicznością, który dnia wczorajszego został nawiązany. U panny René, która jak nam opowiadano doskonaliła się w śpiewie niedawno temu u mistrza Lampertiego, nie zauważyliśmy wielkiego postępu. Głos jej jak był, tak pozostał suchym, wysokie tony, jak dawniej tak i teraz wyrzuca zanadto forsownie, tak że zdają się być one zupełnie oderwane od niższego rejestru głosu, a nie wynagradza tego medjum okrągłe i dosyć silne. Panna René jest bezwarunkowo śpiewaczką rutynowaną, intonuje czysto, wszelkie trudności pokonuje lekko, cóż kiedy wobec jej śpiewu słuchacz pozostaje zimnym jakby się przysłuchiwał solfadżiowaniu. Gra jej spokojna i dobrze wystudjowana. — O pannie L. Bolewskiej trudno powiedzieć coś więcej nad to, że partja „pazia“ przechodzi jej siły. Do tej partji potrzeba po pierwsze mieć głos silniejszy i obszerniejszy niż ten, jakim debiutantka rozporządza, a po drugie trzeba mieć koloraturę, która dla panny B. jest zupełnie *terra incognita*. Śpiewaczka przytem powinna i o tem pamiętać, że muzyczny kodeks karny fałszywe intonowanie karze — posłaniem na nieograniczony czas — do szkoły.

Pani Skalska odniosła prawdziwy tryumf w akcie drugim; gamy chromatyczne, pasaże, ba nawet tryle brała prześlicznie, a publiczność grzmotem oklasków nagradzała swą ulubienicę. Marcelem był p. Borkowski. Utalentowany ten śpiewak nie rozporządza już takim głosem, jak przed kilkoma laty, z pięknego materjału pozostały już tylko szczątki — może się jednak tem pocieszać, że ruiny wspaniałej budowy zawsze jeszcze więcej warte od nowo postawionej lepianki. Wielką arję w akcie 1szym odśpiewał bez efektu, natomiast w duecie w akcie 3cim przypomniał sobie dawne, lepsze czasy i trzymał się dzielnie. Mimo nadwątlonego głosu, może on jeszcze pracować z pożytkiem dla sceny, jednak w partjach mniej forsownych, tem bardziej, że śpiew jego posiłkuje gra pełna wyrazu i siły. Dobrym St. Bris był p. Koncewicz, który

powinien tylko więcej wagi kłaść na grę, a w epizodycznej partyjce hrabiego de Nevest złożył p. Köhler nowy dowód niespożytości swego pięknego organu. Wspomnieć jeszcze należy o p. Almie, który bardzo szczęśliwie prowadził chór żołnierzy w akcie 4tym i zasłużone zyskał oklaski. Nakoniec mała pretensja do p. kapelmistrza Jareckiego. Dlaczego cała opera szła tak ospale? Dlaczego wszędzie takt był rozlazły, dlaczego z *prestów*, robiły się *allegra*, a z *allegrów andante*? Więcej energii w takcie, więcej energii, bo nieboszczyk Mayerbeer będzie się gniewać.

Projekt ustawy gminnej

Ustawa gminna

dla królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem księstwem Krakowskiem.

(Ciąg dalszy.)

c) Posługi i roboty.

§. 88.

Za uchwałą Rady mogą być wymagane posługi i roboty tak ciągłe jak ręczne.

Rada winna corocznie, na rok administracyjny następujący, ustanowić cenę dziennych posług i robót.

Posługi i roboty będą wymagane kolejno. Wyjąwszy nagłe wypadki wskazane w §. 57., wolno jest każdemu, wymagane od niego posługi lub roboty, albo osobiście, albo przez zdolnego zastępcę wykonać, albo też wykupić się od nich, składając do kasy gminnej ich wartość obliczoną podług cen przez Radę ustanowionych.

Udział obszarów dworskich w ponoszeniu ciężarów gminnych.

§. 89.

Właściciele obszarów dworskich, a w razie jeżeli jest więcej współwłaścicieli jednego obszaru to wszyscy wspólnie nie mogą być pociągani do większego udziału w kosztach zarządu gminnego, o ile one mają być pokryte dodatkami do podatków (§. 86.) jak do wysokości jednej szóstej części kwoty, jaką wszyscy kontrybuenci tejże miejscowości — po strąceniu pokrycia z innych dochodów (§. 78.) dodatkami do podatków złożyć mają.

Inni mieszkańcy obszaru dworskiego, którzy nie są właścicielami ani współwłaścicielami jego, ani też nie mogą być liczeni do kategorji sług, opłacają dodatki do podatków na potrzeby gminne podług tej samej stopy procentowej, jak inni członkowie gminy tej samej miejscowości.

Co się tyczy posług i robót gminnych, to wykupują się od nich właściciele obszarów dworskich ryczałtową opłatą roczną stale z gminą umówioną — w żadnym zaś razie nie wyższą nad 3 prct. sumy opłacanych przez nich podatków stałych.

Do innych partyj, zamieszkałych w obrębie obszaru dworskiego, a nie należących do służby dworskiej, mają być zastosowywane przepisy §. 88. w tej samej mierze, jak do ogółu członków gminy w tej samej miejscowości.

Wyjątki.

§. 90.

Do opłacania dodatków do podatków bezpośrednich, niemniej do posług i robót, nie mogą być pociągani:

a) urzędnicy i słudzy c. k. dworu, państwa, kraju, gminy, zakładów krajowych i gminnych, nauczyciele publiczni, wojskowi, jakoteż wdowy i sieroty tych osób, co do ich płac służbowych i pochodzących ze stosunku służbowego pensji, prowizji, zapomóg i innych poborów;

b) pasterze dusz co do ich kongruy.

§. 91.

W gminie, złożonej z dwóch lub więcej osad albo miejscowości, prestacje na odrębne potrzeby jednej z tych osad, mają być rozkładane tylko na obowiązanych w tej osadzie.

Na pokrycie wspólnych wydatków takiej gminy, dodatki do podatków bezpośrednich, o tyle tylko rozkładane być mogą na osadę lub miejscowość, mającą swą odrębną własność, o ile dochód z tejże nie pokryje przypadającej na taką osadę lub miejscowość części wspomnionych wydatków.

Przepisy te nie mogą jednak naruszać praw, opartych na specjalnych tytułach.

§. 92.

Do rozkładu dodatków na podatki bezpośrednie podług rozmaitej stopy procentowej, potrzebne jest przyzwolenie Rady powiatowej, jeżeli nie zachodzi przypadek w §. 91. wskazany.

Ogłaszanie uchwał, dotyczących prestacji.

§. 93.

Uchwała Rady, dotycząca prestacji musi być w gminie ogłoszoną.

Jeżeli taka uchwała potrzebuje wyższego zatwierdzenia, wolno natenczas każdemu członkowi gminy wnieść względem niej w ciągu cztmi dni uwagi, które przy zasiąganiu wyższego zatwierdzenia przedłożone być mają.

Pobór dodatków.

§. 94.

Dodatki do podatków mają być pobierane przez te same organa, i ściągane za pomocą tych samych środków, co podatki.

Inne należytości pieniężne, mające się uiszczać na cele gminne na podstawie ustawy lub prawomocnej uchwały Rady gminnej, niemniej kary pieniężne, orzeczone podług niniejszej ustawy, pobiera naczelnik gminy przez swoje organa, a w razie nieuiszczenia ściąga je w drodze egzekucji na ruchomości w taki sam sposób, jak zaległości podatkowe.

Jeżeli obowiązany, nie wykupiwszy się od posługi lub roboty, wzbrania się ją wykonać, naczelnik poleci wykonanie rzeczonej posługi lub roboty innym osobom na koszt obowiązanego, i ściągnie ten koszt w sposób, przepisany dla ściągania innych należytości pieniężnych.

W nagłych wypadkach wskazanych w §. 63 mogą obowiązani wprost być zmuszeni do wypełnienia posług albo robót.

Konkurencje.

§. 95.

Konkurencja do budowli kościelnych, parafialnych i szkolnych, tudzież do budowy dróg, jest przedmiotem osobnych ustaw.

Konkurencje do pewnych potrzeb, oparte na specjalnych tytułach prawnych, pozostają w swej mocy. (C. d. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 22. września.

* **Temperatura** opadające nieustannie w ciągu dnia wczorajszego, zniżyła się dziś do 7 stopni. Donoszą nam z Pilzna, że w dniu 20. b. m. srożyła się tam straszliwa burza z grzmotami i gradem. Podczas burzy skryło się kilku włościan pracujących na polach bielowskich tuż pod Pilznem do szopy polowej napełnionej zbożem. Nieszczęście chciało, że właśnie w tę szopę uderzył piorun. Włościanie ukryci w niej, w liczbie siedmiu, zostali zabici na miejscu; gospodarz szopy został ciężko porażony. Po chwili zajęła się szopa od iskry piorunowej, i spłonęła do szczętu. Tak zabici mieli świetny pogrzeb w płomieniach... Ciała ich spopielałe wyciągnięto na drugi dzień z zgliszcza. Dziwnem wydać się musi, że ze strony władzy rządowej nikt nie przybył na miejsce tego nieszczęścia.

* **Akademicy lwowscy** w liczbie 86 wysłali do porucznika inżynierji Göczla, który jak donosiliśmy został pozbawiony przez sąd honorowy stopnia oficerskiego, za odezwanie się w gronie kolegów, że nie strzelałby do Węgrów, gdyby rząd chciał znieść węgierską konstytucję, pismo na ręce peszteńskiej Czytelni akademickiej z powinszowaniem „za jego dzielne, prawdziwie męskie wystąpienie“ w imieniu miłującej wolność młodzieży polskiej. Na końcu tego pisma wyrażone jest zdanie, że młodzież polska oczekuje z niecierpliwością, jakie rząd da zadosyćuczynienie ciężko w tej sprawie obrażonym uczuciom obywatelskim.

* **Ks. Marcelina Czartoryska** przybyła już do Lwowa. Znakomita artystka odegra dnia 28. bm. koncert na cele dobroczynne, złożony ze samych utworów Chopina, którego uczennicą była księżna.

* **Pies balsamowany.** Dzisiaj dnia 21. b. m. przewieziono przez Kraków z Brixen w Tyrolu do Krasnego zwłoki ulubionego psa pewnej p. hrabiny, która wysłała go tam była na świeże powietrze w celu poratowania zdrowia. Niestety zawistna śmierć nieoszczędziła i tego ulubieńca społeczeństwa, którego sprowadzenie kosztowało dość pokaźną sumkę bo przeszło 300 zł. Ile zaś balsamowanie, koszta kuracji i poprzedniej podróży wynosiły, nie wiadomo.

Narzekamy na brak poczucia ofiarności u osób majętniejszych w naszym kraju, tymczasem postępek hr. K. dowodzi wcale czego innego; należy bowiem przyznać, że hr. K. zanim okazała się tak uczynną dla psa, musiała już dopełnić wszystkich obowiązków względem rodziny i kraju. (*Gaz. Krak.*)

* **Teatr w Krynicy**, jak pisze *Czas*, stanie na przyszły rok na fundamentach dawnego teatru wystawionego przez hr. Skorupkę. Komisja zdrojowa sama podjęła to dzieło i już zwozą potrzebny materjał. Gmach teatralny mieścić będzie w sobie mieszkania dla artystów. W sali znajdować się będą loże na sto osób. Należy się uznanie najwyższe komisji zdrojowej za powzięcie tej myśli; dziś bowiem, kiedy Krynica połączona jest ze światem koleją i więcej niż kiedykolwiek liczy gości, teatr może liczyć na powodzenie, i będzie nader pożądaną dla gości rozrywką.

* **Sacher Masoch ścigany.** Dolno-austrjacki sąd wydał następujące ogłoszenie: „Dr. Leopold Sacher Masoch, rodem ze Lwowa, przynależny do Gracu, lat 45, żonaty, ostatniemi czasy w Budapeszcie zamieszkały, został za przekroczenie przeciw bezpieczeństwu czci skazany na 4 dni aresztu, zaostrzonego jednorazowym postem. Gdy jego obecny pobyt nieznany jest, wzywa się wszystkie władze, izby i rady, aby o pobycie jego tem sądowi doniosły“. Dr. Leopold Sacher-Masoch znany szerszej publiczności ze swoich pamfletów przeciwko Polakom, a szczególnie przeciwko Galicji, jest synem lwowskiego dyrektora policji z czasów rządów metternichowskich, pamiętnego ze swojej działalności starszem pokoleniu. Co za ironja losu!

* **Wystawa dzieł sztuki** otwarta codzień w auli szkoły politechnicznej od godziny 9. rano do 7. po południu. Wstęp dla osób starszej w dnie powszednie 20 ct. — dzieci niżej lat 10ciu płacą połowę. — W niedziele i dni świąteczne kosztuje wstęp bez różnicy wieku 10 ct.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 21go b. m.: Skradziono: Pani M. L. z pomieszkania pod l. 6 ul. Mejselsa, kilkanaście sztuk bielizny.

Straż policyjna aresztowała Franciszka Tomko i Wiktora Dochubna, poszlakowanych o dokonanie kradzieży, Izraela Spitzkopfa za podejrzane włóczęgostwo nocne.

Zgubiono: Pan J. P. zgubił pugilares skórkowy brunatny, w którym się znajdowało 95 ct. i kartka z podpisem Studzińskiego i los wartości 30 centów.

* * *

— **Polowanie na bawoły.** Między Indjanami pokoleń koczujących, zapanowało wielkie oburzenie z powodu sposobu w jaki „biali“ na bawoły polują. W kilku ostatnich miesiącach ubito 200.000 bawołów, a jeżeli temu nie położy się kresu, to ten rodzaj zwierząt do kilku lat zniknie z powierzchni ziemi. Indjanie biją ich tylko tyle, ile im na pożywienie i przyodzianie się potrzeba; biali zaś dostarczają mięsa bawolego fabrykom konserwów, a tłuszcz sprzedają za bezcen. Podobnie dzieje się z łosiami i antylopami, z których krwawy łup uwożą beznstannie statki.

— **Hrabia Czernadjew.** Przed kilkoma dniami przybył do Wiednia pewien Moskal, który stanął w pierwszorzędnym hotelu i zapisał się w książce podróżnych jako „Iwan, Aleksander hrabia Czernadjew, kapitalista z Moskwy“. Nazwisko podobne do Czernajewa zwróciło uwagę policji, która zaczęła mieć na niego baczną uwagę. Wkrótce doszła policja, że Czernadjew nie jest żadnym hrabią, tylko kupcem rodem z Irkucka na Syberji. Za nieprawne użycie tytułu aresztowano Czernadjewa, a dalsze dochodzenia wykazały, że miał on skład herbaty w Dreznie i uciekł ztamtąd narobiwszy mnóstwo oszukańczych długów i z tego powodu jest ścigany listami gończemi. Po ucieczce z Drezna pojawiał się oszust jako hrabia Czernadjew w rozmaitych wielkich miastach, a posiadając wykwintne manjery i znajomość języków odgrywał rolę dyplomaty i wszędzie wyłudzał pieniądze. Posiadał on także uniform ambasadora z mnóstwem orderów, któremi posługiwał się w ważnych przedsięwzięciach. Przeszłego roku zbierał on w Tryeście składki na budowę czarnogórskiego portu w Antiwari, a następnie zniknął ze składkami. Oddano go sądowi karnemu.

— **Śmieszne!** Na jednem z posiedzeń niemieckiego kongresu literackiego odbywającego się w Wiedniu, wniósł niejaki dr. Jan Fastenrath z Kolonii następujący toast. „Piję na zdrowie królowej Hiszpańskiej Marji Krystyny, austrjaczki, która przenosi niemiecką sztukę i niemiecką naukę do Hiszpanii.“ Dzienniki wiedeńskie podają ten toast rozstrzelonemi literami. Czyż Hiszpanie tak bardzo potrzebują niemieckiej „kultury“, czyż już pangermańskie zachcianki chcą półwysep Pirenejski zanektować do siebie? Czyż nie śmieszna to manja cywilizacyjna u Niemców, których Hiszpanie mogliby niejednego nauczyć? Śmieszność — nic więcej.

— **Curiosum.** W miasteczku pewnem na Podlasiu, ujrzano rzeźnika izraelitę na bryczce, a obok niego siedzącą chłopkę. Miejscowi żydzi uznali to za akt nieczysty i zapowiedzieli, że mięsa odeń kupować nie mogą, bo będzie trefne. Biedak musiał się wynosić z miasta.

— **Sekta anabaptystów** szerzy się coraz bardziej w Kurlandji i Inflantach. Liczy ona 3699 członków i 800 młodzieży szkolnej.

— **Głębokość jezior alpejskich.** W tym względzie podaje prof. Simony ciekawe szczegóły swoich badań. I tak wynosi głębokość jeziora Chiem 89 metrów, Księżycowego (Mondsee) 167, Gmunden 190, bodeńskiego 276 a genewskiego 309. Dwa ostatnie jeziora są głębsze niż morze Adrjatyckie w części północnej, gdzie największa głębokość wynosi 243 metry.

— **Namiestnik Dalmacji**, jenerał baron Rodich wyjechał z Zadaru na dłuższy urlop, i prawdopodobnie nie powróci już na posadę. Ostatnie uliczne zajścia, a do tego wielkie trudności w przeprowadzeniu w Bocce ustawy o obronie krajowej, miały go spowodować do przejścia w stan spoczynku.

— **Pani Patterson**, wdowa po Hieronimie Napoleonie, królu westfalskim, zmarła w Baltimore. Małżeństwo jej z Hieronimem Napoleonem zostało uznane za nieważne, a to dlatego, aby Hieronim mógł pojąć księżniczkę wirtembergską. Dziećmi Hieronima z tego drugiego małżeństwa byli ks. Matylda, i dotąd żyjący ks Napoleon.

— **Poskromiona złośnica.** Berliński dziennik *Börsen Courrier*, będący prawdziwą zakałą publicystyki, bo w polityce żyje kłamstwem, w rzeczach kościoła cynizmem, w sprawach prywatnych skandalem i obelgą, dokuczał od niejakiego czasu śpiewaczce opery królewskiej pannie Lehmann, a gdy ta nie uciekła się do znanych środków, jakiemi prasa napastnicza daje się przebłagać, napisał o niej słowa ubliżające jej czci. Artystka zawezwała redakcję o odwołanie, ale to nie pomogło; wziąwszy więc z sobą jednego ze starszych śpiewaków opery, przybyła do redakcji i zażądała od redaktora Davidsohna odwołania obelgi. Ten przyjął ją z szyderstwem, wtedy p. Lehmann zbliżywszy się do niego, dała mu policzek. Davidsohn zerwał się do niej, lecz towarzysz jej zastąpił mu drogę i oświadczył, iż da mu zadośćuczynienie. O pojedynku Davidsohn nie myślał, cofnął się zatem. Wieść o tem zajściu rozleciała się po całym Berlinie, a gdy panna Lehmann miała wystąpić w operze „Poskromiona złośnica“, osnutej na komedji Szekspira, rozkupiono wszystkie bilety i teatr opery był napchany. Przez dwa akta panowała cisza, aż dopiero gdy zaszła scena, w której artystka odpwiednio do roli swojej, daje policzek, zatrząsł się teatr od oklasków i scena formalnie zasypaną była kwiatami. To samo powtórzyło się w końcu opery. Była to odpowiedź publiczności na zniewagę popełnioną przez dziennik.

— **Wywóz do Niemiec.** Królestwo Polskie coraz więcej dostarcza sąsiednim Niemcom koni, gęsi i masła. Ciekawe szczegóły pod tym względem znajdujemy w niemieckich dziennikach, według których wywóz koni z Królestwa do Niemiec niepomiernie wzrasta. Kupcy niemieccy wykupują u nas konie i wysyłają takowe do księztwa Poznańskiego, Szlązka i Saksonii. Gęsi przepędzają tygodniowo przez granicę do stu tysięcy (?). Masło polskie wówczas, gdy Warszawa sprowadza je w znacznej ilości z Litwy, zasila rynki Berlina, Drezna, Frankfurtu, Magdeburga, Poznania, Wrocławia i innych, na których niemal wyłącznie jest sprzedawane.

— **Kongres filologiczny.** W tych dniach otwarto w Londynie kongres filologiczny, mający się zająć wyłącznie badaniem stosunków języków słowiańskich żyjących do głównych romańskich, germańskich. Kongresowi przewodniczy Łucjan Bonaparte.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank dla krajów koronnych, jak już doniósł nam telegram, podwoił swój kapitał zakładowy, który teraz będzie wynosił 200 mil. franków, Bank dla kraj. koron. będzie więc miał największy kapitał zakładowy w Austrji. Interesa jego wzmagają się coraz bardziej a wpływ jego na finansowe operacje w monarchii nabiera większej wagi. Czynność dotychczasowa banku obejmuje rozliczne działy, mianowicie emisję pożyczki państwowej, udział w kolei Semlińskiej, założenie banku kraj. w Peszcie, pożyczkę serbską, budowę kolei wicynalnych, fuzja zakładów górniczych itd., a kapitał banku szuka pola działania szczególnie na Wschodzie. Z bilansu okazuje się, że w ubiegłym roku czysty zysk wynosił 15%. Jest to świetny rezultat i życzyć by należało, ażeby i Galicja uczestniczyć mogła i korzystać z nagromadzonych kapitałów.

„Telegramy Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 21. września. Natychmiast po nadejściu wiadomości o śmierci Garfielda, nakazał cesarz drogą telegraficzną reprezentantowi austrjackiemu w Washingtonie wyrazić swe współczucie rządowi Unii, jakoteż i pani Garfieldowej.

Przy wyborach z większych posiadłości w Dolnej Austrji wybrano opata Hanswirtha posłem na sejm 68 gł. na 111 głosujących.

Wiedeń d. 22. września. Hr. Rudolf Morzin, członek Izby panów, umarł w Pradze.

Kopenhaga d. 21. września. Parlament zwołany na d. 3. października, lecz zostanie prawdopodobnie natychmiast odroczony aż po koniec listopada.

Petersburg d. 21. września. *Goniec urzędowy* ogłasza ukaz carski, który nakazuje osobnej komisji ułożenie ogólnego regulaminu ze wszystkich rozporządzeń rządowych, wydanych w rozmaitych epokach dla ochrony państwowego porządku i publicznego bezpieczeństwa. Regulamin ten będzie natychmiast wprowadzony w życie w guberniach petersburgskiej, moskiewskiej, charkowskiej, połtawskiej, czernigowskiej, kijowskiej, wołyńskiej, chersońskiej i besarabskiej, jako w guberniach, w których porządek państwowy jest najbardziej zagrożony. A oprócz tego regulamin ten wprowadzony jeszcze zostanie w kilku powiatach innych gubernij.

Londyn d. 22. września. Tutejszy poseł Unii otrzymał depeszę od Blaina z poleceniem uwiadomienia formalnie rządu angielskiego o śmierci Garfielda, a zarazem o objęciu rządu przez Arthura. Tę samą depeszę telegrafowano i innym reprezentantom Unii na stałym lądzie dla zakomunikowania owych wiadomości gabinetom europejskim.

Londyn d. 22. września. Z powodu zgonu Garfielda zarządzoną została na jeden tydzień żałoba dworska.

Paryż d. 22. września. Depesza w *Gaulois* donosi, że pancernik „Laglissoniere“ ostrzeliwa osadę Kalakebira pod Susą.

Madryt d. 22. września. Posada-Herrera wybrany na prezydenta Izby posłów.

Petersburg d. 22. września. Urzędowo ogłoszony już został regulamin, zatwierdzony przez cara, względem środków, które przedsięwziąć należy w celu zabezpieczenia publicznego porządku.

Nowy Jork d. 22. września. Dla rodziny po ś. p. Garfieldzie złożono już 190.000 dolarów. Zwłoki jego będą w piątek popołudniu na Kapitolu wystawione a potem do Cleveland przewiezione, tamże znowu wystawione i w poniedziałek pogrzebane. Wczoraj popołudniu przywieziono je do Washingtonu.

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.

Wiedeń 21. września. (Spec. telegr. „Gazety Narodowej“). Kongres literacki: Udział Polaków na kongresie znaczny, przyjechało 15, między innymi J. I. Kraszewski, Mickiewicz z Paryża, Chodźkiewicz z Paryża, Chłędowski i Roszkowski, ze Lwowa, z Warszawy pp. Wacław Szymanowski, Kazimierz Zalewski, Feliks Fryze, Tadeusz Czapelski i Marjan Gawalewicz. Ze Lwowa księgarz Gubrynowicz.

Kraszewskiego przemówienie wywołało wielką sensację. Onegdajsza wiadomość o mowie Friedricha i rzekomem oburzeniu Kraszewskiego i Mickiewicza jest zmyśloną. Wszystkich Polaków przyjęto bardzo serdecznie.

Na dzisiejszem posiedzeniu p. Ratisbonne z Francji przypomina zgromadzonym tęskniącego za krajem na Syberji Czerniszewskiego, wnosi rezolucją, ażeby kongres udał się do cara z prośbą o ułaskawienie Czerniszewskiego.

Szymanowski Wacław oświadcza, że Polacy muszą się usunąć od dyskusji nad tą rezolucją. W skutek tego wywiązała się dyskusja ożywiona, podczas której przedstawiano rządy carskie w jaskrawem świetle. Następnie zamknięto posiedzenie.

W teatrze hr. Skarbka.

W piątek dnia 23. września 1881,

po raz drugi:

§. 47.

dramat w 5 aktach a 6 obrazach przez Adolfa Belota, przełożył M. Chrzanowski.

Przyjechali dnia 22. września 1881.

HOTEL ZORZA: J. hr. Zamojski z Wiednia. K. Horodyski z Tłusteńkiego. T. hr. Czacki z Wołynia. G. Potworowski z Poznania. K. Fedorowicz z Klebanówki.

HOTEL EUROPEJSKI: H. Malinowski z Jaroszczyna. S. Starzyński z Wiednia.

HOTEL LANGA: A. Krukowicki z Niżankowic. A. Knauer z Schodnicy. M. Augustyn, ksiądz z Baligrodu. A. Morawski z Odessy.

HOTEL ANGIELSKI: B. Wierzbicki z Kijowa. W. Wołodkiewicz z Brzozdowic. Dr. B. Grünhaut z Sanoka.

HOTEL KRAKOWSKI: T. Rybkowski z Wiednia. K. Piotrowski z Mycowa. J. Saczkiewicz z Zółtaniec.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszan o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min 12 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz 8 min. 18 rano i o godz. 8. min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj. rano o godzinie 8 minut 25 wieczór 9 godz. 20 m.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pośpieszny; o godz. 4. min. 58 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 3 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany o godz. 11 min. 10 w nocy mięszany.

PODWOŁOCZYSK z głównego dworca; o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj; rano o godz. 7 min. 0 wieczór o 6 godz. 55 m.

Lwów, z Izby handlowej, 22. września

I. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżącego.)				
Kolei galic. Karola Ludwika	323	35	326	50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass.	180	50	183	50
Banku hypot. galic. po 200 zł.	308	50	312	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	258	—	262	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego.)				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	101	60	102	60
„ „ „ 4 „ „	96	70	97	70
„ „ „ 5 „ okres.	101	60	102	60
Banku hyp. galic. 6 prct.	102	65	103	65
Listy hipoteczne 5% wylosowalne z 10% premią	102	80	103	80
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	112	25	104	—
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	93	—	94	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	100	30	101	30
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	102	75	104	25
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	103	—	104	50
Losy miasta Krakowa	19	50	21	50
„ „ Stanisławowa	24	50	26	50
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	48	5	58
„ cesarski	5	50	5	60
Napoleondor	9	32	9	42
Półimperjał rosyjski	9	56	9	66
Rubel rosyjski srebry	1	50	1	65
„ „ papierowy	1	25	1	27
100 marek niemieckich	57	45	58	20
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 22. września 1881.

godzina 2. minut 29 popołudniu.

Losy kredytowe	178.75	Węgier. kred. ak.	351.—
Anglo-Austr.	158.25	Unionsbank	149.—
Kolej Kar. Lud.	323.—	Nordbahn	236.75
Kolej połud.	152.—	Kolej Alföld.	174.—
Kolej Elżbiety	215.50	Kolej Lw.-czer.	182.50
Węg. Nordostb.	167.50	Wied. Communal.	134.—
Węg. obl. p. w zł.	96.—	Galiz. indemniz.	100.75
Węg. kolej zach.	172.25	Kolej siedmiog.	113.—
Renta węg 6%	118.40	Losy tureckie	—.—
Bankverein	141.80	Ros. rubel pap.	1.26
Losy węgier.	123.—	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: bardzo dobre.

Wiedeń, 22. września 1881

godzina 10 minut 55 przed południem

Akcje kredytowe	354.80	Anglo-austrjac.	159.80
Kolei Kar. Lud.	325.—	Kolej Połudn.	151.75
Unionsbank	149.10	Napoleondor	9.35½
Rosyj. banknoty	1.26	Usposobienie: brd. silne	

Berlin, d. 21. września

godzina 4 minut 40 po południu:

Rosyjs. bank.	218.35	Akcje kredyt.	618.50
Lombardy	263 —	Galicyjskie	141.
Kolei Rumuń.	62.20	Austr. bankn.	173.40

Wiedeń 20. września.	płacą zł. w. a.		żąda. zł. w. a.	
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)				
Renty austr. w bank. 5 prc.	76	85	76	50
„ „ w srebrze 5 „	77	85	77	60
Losy 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	121	75	122	50
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	181	50	182	—
„ 1860 „ 100 „ „ „	183	—	183	50
„ 1864 „ 100 „ „ „	172	75	173	25
Listy zast. dom. po 120 zł. 5 pr.	143	50	144	
Renta złota 11 prc.	—	—	—	—
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)				
Galicyjskie	100	50	101	—
Bukowińskie	100	50	01	50
Inne publiczne papiery.				
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	118	05	118	20
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	132	10	133	—
Węgierska poż. po 100 złr.	124	75	123	25
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	—	—	—	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	168	10	162	30
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	279	—	80	—
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	350	75	351	—
Zakład kred. węgier. 200 złr.	341	—	341	50
Powsz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	360	—	870	—

	płacą zł. w. a.		żąda. zł. w. a.	
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	—	—	—	—
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	825	—	827	—
Unionsbank po 100 złr.	148	—	148	25
Verkehrsbank pew. po 140 zł.	147	25	147	75
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	141	—	141	50
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	178	50	174	25
Elżbiety „ 200 „	214	75	215	25
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2335	—	2345	—
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	194	25	194	75
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	322	50	323	—
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	80	75	81	25
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	181	50	182	—
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	232	—	232	50
„ „ l. B. „ 200	263	75	264	25
Rudolfa po 200 złr. srebr.	163	25	163	75
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	167	25	167	75
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	358	25	353	50
Südbahn po 200 zł. sr.	149	50	150	—
Tramway wied. po 170 zł.	192	75	193	25
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	167	50	168	—
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	167	50	168	—
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	172	25	172	75

	płacą zł. w. a.		żąda. zł. w. a.	
Listy zastawne (za 100 złr.)				
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	117	75	118	
„ spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	100	25	100	50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	96	60	—	—
„ „ „ 5 „ „	101		101	75
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	102	50	103	-
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	103	—	103	50
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100	05	101	25
„ „ „ w. a. 5 „	100	—	100	20
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)				
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	93	50	93	75
Alföldzka po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	94	75	95	24
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	99	25	99	75
Elżbiety po 5 prc. sr.	99	-	99	25
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	99	—	99	40
„ „ 1870 5 „ „ „	100		101	-
„ „ 1873 5 „ „ „	102	—	102	50
Ferdynanda płn. 5 prc. m. k.	105	50	106	50
„ „ 5 „ w. a.	101	75	102	25
„ „ 5 „ srebr.	107		108	—
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	99	30	99	70
„ II. em. 5 prc.	—	—	—	—
„ III. em. 1871 300	—	—	—	—
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	—	—	—	—
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	94	-	94	50
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	98	25	98	75
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	94	40	94	70

	płacą zł. w. a.		żąda. zł. w. a.	
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	98	50	93	80
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	97	5	98	—
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	97	50	97	75
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	97	25	97	50
Siedmiogrodzkiej za 300 złr. 5 prct.	91	70	92	20
Papiery loteryjne (sztuka).				
Zakład kred. dla han. i przem.	178	50	179	—
Klary po 40 złr. m. k.	40	—	40	35
Insbruckie prem. poż.	—	—	23	75
Keglevich po 10 złr. m. k.	16	50	—	—
Krakowska po 20 złr. m. k.	20	40	21	—
Lublańska prem. poż.	23	50	24	—
Budzińskie m.	40	50	41	50
Palffy po 40 złr. m. k.	87	—	88	—
Rudolfa po 10 złr. m. k.	20	50	—	—
K. Salm po 40 zł. m. k.	51	—	52	—
Solnogrodzkie prem. poż.	24	—	22	50
St. Genois po 40 złr. m. k.	48	25	48	75
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	25	40	25	80
Waldstein po 20 złr. m. k.	30	50	31	—
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	41	50	43	—
Dewizy 3-miesięczne.				
Berlin 100 mark	57	65	57	70
Frankfurt 100 mark.	57	65	57	70
Hamburg 100 mark	57	65	57	70
Londyn 100 fnt. szterl.	117	80	118	—
Paryż 100 franków	46	50	46	55

OCET winny
prawdziwy
jakoteż
Ocet winny
do konserwowania owoców, zapobiegający psuciu się takowych poleca
O. T. Winckler,
we Lwowie.
3529 5—6

Guwernantka

poszukuje posady na wieś, lub do miasta powiatowego, albo do urzędnika, przy klei do języka francuskiego, niemieckiego, polskiego i gry na fortepianie. — Adres: „S. O." poste rest. Tarnopol. 3532 2—2

Kucharz

poszukuje posady od 1. grudnia. Łaskawe oferty uprasza się podawać pod adresem: „N. N. 47 poste restante Zborów". 3572 2 4

Franciszka Kossowska

z Dębowca, poleca świeżo sprowadzone **wyroby dębowieckie**, w dobrym gatunku, a to: **towary płócienne i bieliznę stołową** po cenach **umiarkowanych.** Hotel Europejski, nr. 29, we Lwowie.
1569 1 3

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez używanie
Pigułek roślinnych CAUVAINA

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 40 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięci ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Dehaut, rue St. Quentin 24. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach, włożonych w pudełka kartonowe, ażeby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain.* 2813 33—?

W Paryżu p. Dehaut, Faub. rue St. Denis. Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Brygidek, p. **K. Mikolascha** i **Z. Ruckera**, w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w apt. pp. M. Kullak i Franzos.

Pod przystępnemi warunkami spłaty jest do nabycia

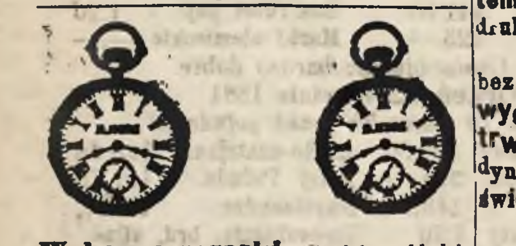
większy majątek

blisko kolei, z wygodnym domem mieszkalnym.

Bliższą wiadomość udziela notarjusz dr. Józef Blumenfeld we Lwowie, plac Kapitulny, l. 7.
Wszelkich pośredników wyklucza się.
3583 1—5

Winogrona kuracyjna

I. jakości towar,
francuskie, z własnej winnicy w Baden i Vöslau, w koszach po 5 kilo, wysyła do Austro-Węgier i Niemiec franco pocztą za nadesłaniem należytości lub pobraniem 2 złr. 70 ct. za każdy kilowy kosz. 2877 2—5
Christian Steinermann,
Vöslau pod Wiedniem.



Wyborne zegarki najtaniej na składzie zegarów od 32 lat renomowanym u

M. HERZ,

fabrykanta zegarków
we Wiedniu Stefansplatz Nr. 6.

RZETELNA GWARANCJA. Największy wybór składzie uregulowanych genewskich zegarków kieszonkowych, ocechowanych w c. k. urzędzie cementalnym. Cylindry do polowania i pracy po 7. 8 zł.

Srebrne zegarki cylindrowe	8.	10.	13
„ „ kotwiczne	14.	16.	20
„ „ remontery, ciężkie	14.	20.	30
Srebr. i pozł. zegarki damskie	12.	15.	18
Złote zegarki damskie	18	25.	40
„ „ cylindrowe męskie	28.	32	35
„ „ kotwiczne	35.	40.	50
„ „ remontery	40.	50.	80
„ „ damskie remontery	28.	40.	60

Srebrne łańcuszki do zegarków od 2 zł. do 12 zł., złote łańcuszki po zł. 18 do 100 złr. Zamówienia załatwiają się bezzwłocznie za zaliczeniem. Coby się nie podobało będzie wymienione. Przyjmuję zegarki i konstewności w zamianę. Zakład dla reparacji.
UWAGA! Moich zegarków od najtańszych do najdroższych gatunków o których dokładności i trwałości posiadam najchlubniejsze uznania od moich najdawniejszych odbiorców, proszę nie brać za ogłaszane przez innych podległe towaru.
3062 2—8

Winogrona

do kuracji
Netto $4^{2}/_{10}$ kil. winogron białych franco, razem z opakowaniem zł. 1.80.

Brzoskwinie i śliwki
Netto $4^{4}/_{10}$ kilo brzoskwiń dużych franco zł. 2 do zł. 2.20.
Netto $4^{2}/_{10}$ kilo śliwek dużych, franco zł. 1.35 do zł 1.60.

Tomasz Gurowicz,
Królewska ulica, liczba 11.
(Königsgasse) Budapest.
8477 5—10

Winogrona z Vöslau

codziennie świeże
w koszach od 4 do 7 kilo,
poleca HANDEL
Karola Klimowicza
ul. Wałowa, nr. 11, Lwów.
5162 ?

Zuzanna Krzyżanowska,

Lwów, ul. Czarneckiego, l. 28
otworzyła
Biuro nauczycielskie,
umieszczeń Pp. nauczycielek, guwernantek, guwernerów i bon: Niemek, Polek, Francuzek i Angielek.

Będąc sama rutynowaną nauczycielką, potrafi strony interesowane wzajemnie zadowolić. 3530 2-8

Asekurację!

przeciw stratom giełdowym
pod ją jedynie
premie i stelaże.

Także, jak niemniej wszystkie zlecenia giełdowe załatwia za pokryciem począwszy od sto zł., przy którem z łatwością 10 — 20 zł. tygodniowo zyskać można,
Franz Friedländer,
Wechselstube, Wiedeń, Wollzeile, 5.
„P. S." — Na listy odpowiada się natychmiast. 2987 2 4

Sezon 1881|82.

Zupełnie świeży transport
Chińsko-rosyjskiej

HERBATY

zbioru majowego, — poleca
handel
Karola Bałłabana
we Lwowie, ul. Halicka

Pół kilo	Congo cesarskiej	zł. 2.—
„ „	Familijnej	„ 3.—
„ „	Melange de Moskau	„ 4.—
„ „	Emperial biało-kwiacistej	„ 5.—
„ „	najlepszego proszku	„ 1.40
1 but.	Rumu starego bremskiego	„ 1.40
1 but.	Rumu Jamaika wyśmienita	„ 1.10
1 but.	Cogniaku starego	„ 2.50
Pół kilo	ang. ciast do herbaty	„ 1.20

Łaskawe zamówienia odwrotną pocztą.
8401 6 ?

WINOGRONA

kuracyjne
z Föslau i Baden

świeże i dojrzałe z najszlachetniejszych gatunków, opakowane w koszach po 5 kilo po 2 zł. 50 ct. wraz z koszem i opłatą porto, wysyła za zaliczeniem lub nadesłaniem gotówki
Anton Riess, 35 9 2—10
w Baden pod Wiedniem.

Baczność!

„Drukarz w okamgnieniu" (Augenblicks Drucker) D. R. P Nr. 14120, jest **jedynym patentowanym aparatem** do kopiowania za pomocą farby drukarskiej.

Tenże dostarcza na suchej drodze bez prasy dowolną ilość **jednostajnie wydatnych czarnych** (także pstrych) **trwałych odbitek**, które przy pojedynczych wysyłkach, mają w całym świecie zniżone **porto pocztowe.**

Augenblicksdrucker przewyższa wszystkie dotąd istniejące aparaty do kopiowania, a to: hecto-autopoligrafy i t. p. nietylko co do wydatności, lecz także w dokładności odbitek, niemniej pod względem pojedynczości i taniości.

Kompletny aparat z dwoma płytami francuskiemi: Nr. 1. $^{23}/_{32}$ entm. zł. 9; Nr. 2. $^{28}/_{40}$ entm. zł 12; Nr. 3. $^{38}/_{58}$ entm. zł. 18 z opakowaniem.

Prospekty, świadectwa, oryginalne kopie i t. p., natychmiast na żądanie gratis. 3 40 4—5

Reichenberg w Czechach.
Steuer & Dammann.

Pledy do podróży

sztuka po zł. 4, 5, 8, 12 Pledy, któreby się nie podobały, będą za zwrotem porto-rjum przyjęte napowrót.

Dla średniego mężczyzny na ubranie jesienne, materje z dobrej wełny owczej 3·10 metra za 4 zł. 96 ct., na ubranie z lepszej wełny owczej za 7 zł 44 ct, na ubranie z przedniej wełny owczej za 10 zł., na ubranie z zupełnie delikatnej wełny 12 zł., prawdziwie kolorowe materje na pantalony, tużurek i na całe ubrania, materje na płaszcze na deszcz, szewiot, peruwien, doskin, gami, pilśniowe, tyfel sukno na bilardy, materje na paltoty damskie, męzkowy, kamgarny, materje na zarzutki poleca

Jan Stikarofsky,
skład fabryczny w Bernie.

Wzory wysyłam franco, karty wzorów dla krawców niefrankują się. Zwracam uwagę panów krawców na obfity wybór, jak niemniej na nader tanie ceny. 8496 6 24

Handel K. F. Popowicza w Tarnopolu

poleca najtaniej codzień świeże

winogrona feslawskie

do kuracji,
i prosi o łaskawe zamówienia, zapewniając staranne opakowanie przy wysyłkach na prowincją. 3582 1—4

W największym wyborze
najnowsze **materje wełniane**
od 25 centów i wyżej
poleca
Magazyn Schayerów
we LWOWIE

Obwieszczenie.

Siedziba urzędowa c. k. galic. Dyrekcji lasów i domen została w moc najwyższego postanowienia z dnia 23. lipca 1881 do Lwowa przeniesioną, gdzie czynność urzędową w dniu 1. października 1881 rozpoczyna; wszystkie korespondencje lub inne przesyłki dla tej c. k. władzy przeznaczone, należy przeto od powyższego terminu począwszy do Lwowa adresować.

C. k galic. Dyrekcja lasów i domen

Bolechów dnia 8. września 1881. 3537 3—3

Siny kamień (Kupfarvitriol) do zaprawienia pszenicy do siewu silny I. kilo 44 ct., słabszy II. 34 c.
Belgijskie smarowidło do osi żelaznych i maszyn w najlepszym gatunku 100 kilo złr. 16.

Oliwę do maszyn	Ima	100 kilo	złr. 56
„ „	IIda	„ „	„ 48
„ „	ord.	„ „	„ 36
Kit do okien		„ „	„ 24

Masę do zapuszczania podłogi najl. kilo 1 złr.,
poleca skład fabryczny farb, lakierów i chemikalij

Józefa Hanke,

3584 1—3 LWÓW, RYNEK, l 29.
dawniej cukiernia pp. Ehrbarów.

Aviso!

dla właścicieli kopalń nafty!



Aviso!

dla właścicieli kopalń nafty!

Clayton & Shuttleworth

we Lwowie przy ul. Grodeckiej l. 22.

utrzymują zawsze na składzie swe ogólnie uznane za niedoścignione **lokomobile** ze zmianą kierunku ruchu lub bez tejże, i wykonują w swym nowo urządzonym i parą pędzonym warsztacie wszelkie zamówienia na żórawie do wiercenia, przenośnie itp rychło dokładnie i tanio. 3216 7—?

Wanna porcelanowa z tuszem i ogrzaną bielizną 1 złr.
Wanna marmurowa z tuszem i ogrzaną bielizną 90 ct.
Wanna cynkowa 55 ct.
Wanna metalowa (email) 35 ct.
Otwarte od 6tej rano do 10tej wieczór.

NOWE ŁAZIENKI „DIANY"

przy ulicy Słowackiego l. 2. we Lwowie.

KĄPIELE
siarczanne, żelazne, mydlane słodowe i **hydropatyczne z nacieraniem** sporządza się na żądanie według umowy.
Również dostarcza się kąpieli do domu.
Do abonament za 10 kąpieli dodaje się dwa bilety wolne.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93,) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja—są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 3154 4—?

2½ zł. i stempel — **Promesy na wiedeńskie losy** — 2½ zł i stempel

Główna wygrana 200.000 złr. wal. aust.
Ciągnienie już 1. października 1881.
W ostatnich ciągnieniach padły główne wygrane 100000, 50000, 80000, 6.000 i 6000 zł. na promesy losów przez nas wydane.

Wechselergeschäft der Administration des
we Wiedniu, Wollzeile 10 i 13. **MERCUR** we Wiedniu, Wollzeile 10 i 13
Ch. Cohn
2995 1 4

J. IHNATOWICZ

magister farmacji i chemik sądowy
poleca swoje znakomite środki do twarzy, które znalazły powszechne uznanie i wzięcie, i zostały wyszczególnione 4ma wielkiemi medalami zaszczycone.

ANTILENTTILIA
usuwa piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane, nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość. — Cena 1 zł.

WODA FIJOLKOWA
nieporównany środek usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry i wygładza zmarszczki i pory. Twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność. — Cena 1 zł.

MAGNOLINA
jedyny środek odświeżający płeć, skóra sucha, szorstka i zerzybiała pod wpływem Magnoliny staje się miękką, przejrzystą i delikatną. MAGNOLINA usuwa czerwoność nosa, niszczy wągry tj. czarne punkciki, które najwięcej siadają w okolicy nosa. — Cena tego znakomitego środka 1 zł. 50 c.

Woda Lilijowa.
Plamy żółte, brunatne ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu znikną. Cena 1 zł. 40 ct.

ORIENTALINA czyli PUDR w płynie
nadaje twarzy prawdziwie naturalną piękną i przyjemną białość (dla oka niedostrzegalną), odświeża ją i konserwuje. — Cena 1 zł.

Pudr książęcy biały
jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera bowiem w swym składzie ani bizmutu ani ołowiu, ani też żadnych metalicznych pierwiastków szkodliwych zdrowiu i pomimo tego przylega mocno do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. — Cena pudełka 1 zł.

Pudr przeciw poceniu się nóg. Pudełko 50 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY
cielisto-różowy i cielisto żółtawy po 1 zł 20 ct.

KREM orjentalny biały,
cielisto-różowy dla blondynek i cielisto-żółtawy dla szatynek.
Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i przejrzystość z nieszkodliwe i dla oka niewidzialne. Twarz martwa pokryta bruzdami, nierówno-szorstka zostanie całkiem odświeżoną i odmłodzoną. — Cena 1 zł. 20 ct.

Fabryka we Lwowie, ul. Kopernika l. 3. — Filia w Krakowie, Sukiennice l. 20.
Główne składy w aptekach w Stanisławowie pp. Stechera, w Tarnopolu Jamrugiewicza, Przemyślu Nahlika, w Podhajcach Karzykiewicza, w Stryju Drągowskiego oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach.

Piękna realność we Lwowie

z ogrodem owocowym — 2 morgi przestrzeni, przynosząca rocznego czynszu 2700 zł. jest do sprzedania z wolnej ręki za 30.000 zł. Pozostać może na hipotece 18000 zł. spłacalnych ratami. 3182 4—?
Bliższa wiadomość w Administracji „Dzien. Polsk."

Mariacelliskie krople żołądkowe.



Skutek Mariacellskich kropli w następujących przypadkach nie da się przewyższyć przez żaden inny środek a mianowicie: Przy braku apetytu, nieprzyjemnie pachnącem oddechaniu, słabości żołądka, wzdęciu, odbijaniu kwasem, kolkach, katarze żołądkowym, paleniu zgagi, tworzeniu się piasku i drobnych kamyków, mocnem gromadzeniu się ślin w ustach, żółtaczce, wstręcie i odbijaniu, bolu głowy (jeżeli od żołądka pochodzi), kurczu żołądkowym, nieregularnym stolcu i zatwardzeniu, przeładowaniu żołądka potrawami i napojami, robakach, cierpieniu na śledzionach i wwątrobie. 3181 10 15

Opis użycia. Mariacellskie krople oddziałują łagodnie na rozpuszczalność, mają bardzo przyjemny gorzkawy smak i używa się ich naczczo z rana a wieczór przed położeniem się spać, każdym razem jedną kawową łyżeczkę (dzieciom wolno tylko jedną trzecią część dać użyć), i świeżą wodą albo winem zmieszanem z wodą zapić. Po użyciu dają te sławne krople całemu systemowi życia pewien rodzaj wzlotu, moc siłę i żywość. — Należy jeszcze zwrócić uwagę, że przy ciągłem używaniu tych kropli w przeciągu dwóch do czterech tygodni, każda z powyżej wymienionych chorób zupełnie usuniętą zostanie.

Rozumie się samo przez się, że przy tem ostrą dyetę należy zachować.

Cena jednej flaszeczki 35 ct.

Główny skład dla Lwowa i okolicy w apt. Z. Ruckera we Lwowie, ul. Skarbkowska, l. 7.

Składy: Lwów w aptekach: P. Mikolasch, H. Blumenfeld; K. Krzyżanowski, J. Piepes **Biała** w apt. Erich Keler, Reicherta spadk; **Bochnia** w apt. F. Reiss A. F. Pilla, **Błażejowa** w apt. Rożejowski; **Brody** w apt E. Liszka i w apt A Inlandera; **Brzeżany** w apt J. Hausberga; **Brzesko** w apt. W. Janoszek; **Budzanów** w apt. D. Jasienski; **Dolina** w apt. H. Weiz; **Drohobycz** w apt H Blumenfeld; **Grybów** w apt. Kulczycki; **Jasło** w apt. R. Palch; **Jezierna** w apt. J Czemeryński; **Jordanów** w apt. Edw. Bachner; **Kraków** w apt F. Gralewski E. Radler. W. Redyk, A. Siedlecki, K Wiśniewski; F. S bieraj ki E. Stockmar; **Kołomyja** w apt. Sidorowicz; **Komarno** w apt. Rechtenberg; **Krynica** w apt. H. Nitribit; **Lipnik** w apt. A. Fuchs; **Mielec** w apt. Pawlikowski; **Nowy-Sącz** w apt R. Jakubowski. W. Filipek; **Nowy Targ** w apt Karol Laur; **Podkamień** w apt. St Koncewicz, **Przemyśl** w apt. L Nahlik; **Podgórze** w apt Skakalski; **Radymno** w apt. A. Swiechowski; **Rzeszów** w apt. A. Kalinowski; **Sniatyn** w apt T. Niemczewski; **Skole** w apt. Lechowski; **Sokołów** w apt. A. Danczak; **Stanisławów** w apt. J Macura, A. Amirowicz i A Beilt; **Tarnów** w apt. L. Chodacki, J. Reld; **Tarnopol** w apt. Fr. Jamrogiewicz; **Tłumacz** w apt. W. Szankowski; **Waręż** w apt. B. Krzywobłocki; **Wojnicz** W. Nodzinski; **Założce** w apt. Br. Malkowski; **Zbaraż** w apt E. Kruh; **Żywiec** w apt. E Blumenthal; **Złoczów** w apt. Fr. Pittsch. **Zaklczyn** w apt. K Kamienobrodzki; **Żołynia** w apt M. Romanowski; **Żurawno** w apt. J. Tomaszewski; **Jarosław** w apt. W Bohm i Wisłocki; **Sambor** w apt. J Aleksiwicz; **Stryj** w apt. Leon Gärtner; **Milówka** w apt. M Quirini; **Rozdół** E Kornberger aptekarz.

Główny skład przesyłki w aptece pod „Aniołem opiekuńczym" **Karola Bradego** w Kromieryżu. 3501 3—15

Biura Dyrekcji ruchu

c. k. uprz. kolei

ARCYKSIĘCIA ALBRECHTA

zostały przeniesione z dniem dzisiejszym

na ulicę Teatralną l. 7 III. piętro.

Dyrekcja ruchu
c. k. uprz. kolei Arcyksięcia Albrechta.

8585 1—3

C. k. przyw. i marka ochronna. Premiowana w Paryżu 1878.

Eucalyptus esencja do ust

Desinfekcyjno-Antiseptyczny środek konserwacyjno prezerwatywny, do hygienicznego pielęgnowania ust i ochrony wpływów miazmatycznych przez dr. C. M. Fabera, we Wiedniu, l. karz. przyb. ośnego ś. p. Jego Wysokości cesarza Meksyku.

Esencja do ust Eucalyptus niszczy każdy nieprzyjemny odór z ust w okamgnieniu i trwale; jest pewnym środkiem na ból zębów spruchniałych; odwania powietrze w szpitalach stanowczo, napełnia pokoje orzeźwiającem powietrzem. — Cesarz. rosyjski rząd zaprowadził esencję do ust „Eucalyptus" w najbliższych szpitalach, jako środek odwaniający pokoje dla chorych i jako środek leczący słabości szkorbutowe w ustach. **Cena flakonu zł. 1.20** Zawsze w zapasie we wszystkich znaczniejszych aptekach i składach perfum austro-węg. monarchii i zagranicą.

Główny skład u **Feliks Griensteidl,** Wien, I., Sonnenfelsgasse 7.

We wszystkich naszych składach, jest także do nabycia dr. C. M. Fabera sławne już w r. 1862 w Londynie wielkim medalem nagrody wyszczególnione c. k. uprz. mydło do ust „PUBITAS" służące do hygienicznego pielęgnowania ustnej i konserwowania zębów. We Lwowie do nabycia w handlach Alfreda Dzikowskiego, Marcina Müllera; w apt. J. Beisara Z. Ruckera i P. Mikolasch A. Steifa syn., Fr. Ehrlicha i J. Jaskólskiego.

OPTYK

Maurycy Boscowitz,

we Lwowie. pl. Marjacki, l. 6,
(róg ulicy Kopernika),

poleca P. T. Publiczności swój obficie zaopatrzony skład w ćwikiery, sztechery, okulary, lornetki, binokle teatralne i polowe, dalowidy, termometry, tak dla użytku w gorzelniach, jakoteż w domu, dla chemików i lekarzy, wagi do mierzenia płynów, alkohometry, Tralles i sacharometry, barometry, mikroskopy, lupy, szkła do czytania, wagi wodne, reisceigi, instrumenta inżynierskie do wszelkiego możebnego użytku, tasiemki miernicze, colsztoki, manometry, belgijskie rury do mierzenia stanu wody we wszystkich miarach; elektryczne maszyny i elektryczne elementa, przybory do urządzenia telegrafów pokojowych, telefony, strzykawki morfinowe i igły, skrzynki stereoskopowe i obrazki, laterna magica— w ogóle wszystkie przedmioty wchodzące w zawód optyczno-mechaniczny

po najtańszych cenach.

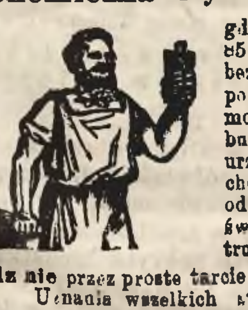
Uskutecznia reparacje wszystkich optycznych i mechanicznych przedmiotów i instrumentów najsolidniej i najdokładniej.

Zamówienia załatwia za zaliczeniem natychmiast. Coby się niepodobało, będzie bez przeszkody wymienione. 3551 1—?

Zupełny stolik mierniczy używany, w dobrym stanie, jest tanio do sprzedania.

Najlepszym środkiem do politurowania samemu starych i odleżałych mebli jest

chemiczna szybka politura,



gdyż jedną flaszką za 85 ct. może każdy bez natężenia i bez poprzednich wiadomości według sposobu użycia kompletne urządzenie pokojowe choćby było bardzo odleżałe i złe, odświeżyć jak nowe bez trudu w jednej godzinie przez proste tarcie szmatą płócienną.

Uznania wszelkich stanów c. k. urzędników, adwokatów, kupców, prywatnych i t. p. można przejrzeć w oryginale. Najlepszym dowodem dobroci tego wyrobu jest, że „kupującemu okazane będą ogromne korzyści tej politury przez próby uskutecznione w jego obecności"

Rozsyłka na prowincję za zaliczką pod poręką. Cena 1 flaszki szybkiej politury 85 ct. Niżej 2 flaszek nie posyła się, opakowanie 15 ct. 3575 1—10

Łaskawe zamówienia pod adresem:
F. Müller, *Wien, VI, Marchettigas. 18.*
Skład we Lwowie w handlu K. Bałłabana w Rzeszowie u J. Schaitter i Sp.

Bez bolu

i bez wstrzykiwania
bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia, wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach
upławy moczowe,
tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. HARTMANN,
członek lekarskiego Wydziału,
w Wiedniu Stadt, Habsburgergasse nie jak dawniej, lecz Stadt, Seilergasse, Nr. 11.

Wylecza także wyrzuty skórne, swędzenia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy, 2921
osłabienie męskie,
bez wyrzynania i bez wypalania, równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.

VICHY

Wody mineralne naturalne.
Administracja: w Paryżu, 22, boul. Montmartre.

Grande-Grille. Choroby lymfatyczne organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia etc.
Hopital. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.
Celestins. Choroby krzyża, pęcherza żwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis) wydzielania białka w moczu.
Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza żwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch i E. Mendrochowitz i u p. Goldbaum. 2825 6 -22

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman — Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. — Z drukarni „Gaz. Nar.".